PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 162 — ROK VIII | ŁÓDŹ, SOBOTA, 14 I NIEDZIELA, 15 CZERWCA 1952 ROKU | CENA 10 GR.

22. VI — 29 VI „Dni Morza"

WARSZAWA (PAP). W dniach od 22 do 29 bm. odbędą się tegoroczne „Dni Morza", które organizuje Liga Morska przy współudziale wszystkich organizacji społecznych, młodzieżowych i sportowych.

Liczne, masowe i atrakcyjne imprezy związane z „Dniami Morza" odbędą się w tym roku pod hasłami wzmacniania siły gospodarczej i obronnej Polski Ludowej na morzu. Będzie to ogólnonarodowa manifestacja woli jeszcze lepszego zagospodarowania Ziem Odzyskanych na zachodzie i nad Bałtykiem — rękojmi siły państwa i rozwoju narodu polskiego.

Włókniarze łódzcy walczą o terminowe wykonanie planów produkcyjnych

Walka o pełne wykonanie zadań I półrocza w przemyśle włókienniczym, przybiera z dniem każdym na sile. W szlachetnym współzawodnictwie wzrasta wydajność poszczególnych robotnic i robotników, zespołów i brygad, coraz częstsze stają się radosne meldunki o przedterminowej realizacji zadań produkcyjnych przewidzianych planem. Włókniarze łódzcy chcą z honorem wyjść z wielkiej bitwy o Plan.

O tytuł najlepszej prządki zespołu i przędzalni

Rzucone przez załogę zakładu „B" ZPB im. Stalina wezwanie do współzawodnictwa o tytuł najlepszej prządki, zespołu i przędzalni, podjęte zostało m. in. przez pracowników przędzalni średnioprzędnej ZPB im. Marchlewskiego, gdzie nowe współzawodnictwo pomyślnie się rozwija. Dowodem tego jest wzrost produkcji w pierwszej dekadzie czerwca, która w porównaniu z majem podniosła się o 2,1 proc. Najlepsze wyniki osiąga trójka przędzalnicza w składzie: Cecylia Dudek, Lucyna Liczbik i Franciszka Majkowska, uzyskując 116,1 proc. bazy oraz zespół trójkowy z oddziału przygotowawczego — Genowefa Zielonka, Maria Jakubczyk, Zenona Rychłowska — 130,7 proc. Wśród zespołów majsterskich przoduje zespół Tadeusza Rzepeckiego — 104 proc.

Wykonały plan półroczny

W przędzalni ZPB im. Szymańskiego maszyny trzech prządek udekorowane są czerwonymi proporczykami. Prządki te, a mianowicie Helena Tybura i Maria Baraniecka już w dniu 7 czerwca zakończyły realizację przypadających na nie zadań I półrocza, a 9 czerwca wykonała plan półroczny Stanisława Piesiak. Wszystkie one biorą udział we współzawodnictwie o tytuł najlepszej prządki. Do końca I półrocza Baraniecka wyprodukuje dodatkowo 1.440 kg przędzy, Piesiak 1.368 kg, a Tybura 1.220 kg.



Helena Tybura

Realizacja Stalinowskiego Planu przeobrażenia przyrody



Realizując Stalinowski Plan przeobrażenia przyrody, przewidujący m. in. zakładanie wiatrochronnych pasów leśnych, chłopi z kołchozu im. Lenina w Ukraińskiej SRR przystąpili do sadzenia lasu na swym terenie.

NA ZDJĘCIU: sadzenie młodego lasu w kołchozie.

Fot. — CAF

Sztandary przechodnie i nagrody dla przodujących spółdzielni i POM

Omówienie uchwały Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP). — Dążąc do dalszego rozszerzenia socjalistycznego współzawodnictwa pracy pomiędzy spółdzielniami produkcyjnymi i pomiędzy państwowymi ośrodkami maszynowymi oraz do upowszechnienia osiągnięć przodujących spółdzielni i POM, Prezydium Rządu w podjętej ostatnio uchwale postanowiło wprowadzić sztandary przechodnie i nagrody jako wyróżnienia dla przodujących spółdzielni i ośrodków maszynowych.

Sztandary przechodnie przyznawane będą tym przodującym spółdzielniom produkcyjnym (w powiatach, liczących co najmniej 10 spółdzielni, a w wyjątkowych wypadkach również i w innych powiatach), które uczestnicząc we współzawodnictwie pracy — terminowo wywiązały się ze wszystkich obowiązków wobec państwa, osiągnęły plony wyższe od zaplanowanych i powiększyły mienie zespołowe w oparciu o własne fundusze.

Wraz ze sztandarami przechodnimi przyznawane będą spółdzielniom produkcyjnym również nagrody wartości do 5 tys. zł w formie inwentarza rolniczego lub sprzętu dla celów kulturalno-oświatowych.

Przyjęcie w ambasadzie RP w Moskwie

MOSKWA (PAP). — Z okazji pobytu w stolicy Związku Radzieckiego filmowców polskich, którzy przybyli na Festiwal Filmów Polskich w ZSRR, charge d'affaires ambasady RP w Moskwie — L. Pohoryles wydał przyjęcie, w którym wzięli udział minister Kinematografii ZSRR — Bolszakow, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — Puszkin, laureaci Nagród Stalinowskich — Gerasimow, Aleksandrow i Romm, wybitna artystka filmowa L. Orłowa, przedstawiciele świata artystycznego i naukowego w Moskwie, a także członkowie delegacji polskiej.

Cała uwaga przygotowaniom do Zlotu

Coraz szersze kręgi zatacza akcja współzawodnictwa, poprzedzającego Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Na terenie Łodzi tylko w dniach od 10 do 27 maja br. podjęto ogółem 4.442 zobowiązania produkcyjne oraz ponad 800 zobowiązań, dotyczących prac społecznych. Ogólna wartość tych zobowiązań wynosi około 6 i pół miliona złotych. W tym okresie powstało 131 nowych brygad, trójek tkackich oraz 1 czwórek przędzalniczych. Wartość zobowiązań, podjętych przez młodzież województwa łódzkiego, wynosi ponad 8 milionów złotych.

Wielki jest entuzjazm i zapał młodych robotników, którzy ubiegają się o udział w Zlocie, osiągając piękne wyniki w produkcji. Trójka tkacka Anny Kozak z zakładu „C" ZPB im. Stalina, wykonując plan w 117 proc., zdobyła proporczyk współzawodnictwa zlotowego. W zakładach tych wiele młodzieży zetempowskiej i niezorganizowanej osiągnęło niespotykane dotychczas rekordy produkcyjne. W ZPB im. PKWN ubiega się o udział w Zlocie 6 nowozorganizowanych trójek przędzalniczych. Brakarz z ZPO im. Fornalskiej, Ziółek, zobowiązał się obsługiwać dwie brygady, wzywając wszystkich brakarzy w przemyśle odzieżowym, by poszli za jego przykładem. Na wyższych uczelniach i w szkołach ogólnokształcących młodzież realizuje obecnie swe zobowiązania, dotyczące jak najlepszego zdawania egzaminów.

Podobnie na terenie województwa, w zakładach pracy, w gromadach, ogromnie wzrosła aktywność młodzieży w walce o wykonanie planów, o podniesienie kultury rolnej itp. W Zakładach „Boruta" w Zgierzu, młodzi robotnicy, którzy wykonali swe zobowiązania w 170 proc., obecnie podjęli dodatkowe, do których przystąpili także technicy i inżynierowie zakładu. Personel techniczny i starzy robotnicy wydatnie pomagają młodzieży w realizacji ich zobowiązań. W gminie Walowice, w pow. rawsko-mazowieckim, młodzież realizuje zobowiązania naprawy dróg, niesienia pomocy wdowom i rodzinom żołnierzy.

W ten sposób młodzież Łodzi i województwa przekuwa w czyn swą wolę współuczestniczenia w budownictwie Polski socjalistycznej.

Dotychczasowy przebieg kampanii zlotowej wykazuje jednak szereg braków, które powinny być jak najszybciej usunięte. Braki te wynikają z niedostatecznego kierownictwa politycznego i pomocy dla organizacji ZMP-owskich ze strony instancji i ogniw partyjnych. Organizacje partyjne wraz z organizacjami ZMP-owskimi powinny stale czuwać nad przebiegiem współzawodnictwa zlotowego, kierować pracą młodzieży, wskazywać na błędy, pomagać w usuwaniu ich. W związku z tym należy większą uwagę zwrócić na pracę komisji współzawodnictwa, które powstały już we wszystkich zakładach, a w skład których wchodzą przedstawiciele kierownictwa organizacji partyjnej, ZMP, rady zakładowej i administracji.

Poważnym brakiem jest ciągle jeszcze niedostateczna ilość młodzieży, uczestniczącej we współzawodnictwie. W WZPB im. 1 Maja np. zaledwie 15 proc. młodzieży uczestniczy we współzawodnictwie zlotowym, a przecież w zakładach tych, od szeregu miesięcy nie wykonujących planu, przygotowania do Zlotu powinny stanowić poważną dźwignię walki o realizację planów produkcyjnych. Podobnie i w Zakładach im. Dzierżyńskiego zaledwie 112 młodych robotników ubiega się o udział w Zlocie. W przygotowaniach do Zlotu niedostateczny udział biorą dziewczęta. Wciąż jeszcze zbyt mało młodzieży niezorganizowanej uczestniczy we współzawodnictwie — trzeba tłumaczyć i wyjaśniać w zakładach pracy, w gromadach, szkołach, że w Zlocie Młodych Przodowników mają prawo wziąć udział zarówno ZMP-owcy jak i niezorganizowani, że o udziale w Zlocie decydować będą wyniki osiągnięte we współzawodnictwie, a nie przynależność organizacyjna.

Wszystkie te niedociągnięcia powinna usunąć zakrojona na szeroką skalę, prowadzona pod kierownictwem organizacji partyjnej, praca masowa z młodzieżą. Niektóre organizacje ZMP-owskie mają w tej dziedzinie pewne osiągnięcia. — W Zakładach im. Marchlewskiego, dobrze pracuje radiowęzeł fabryczny, który popularyzuje osiągnięcia młodych przodowników pracy, podaje stale wiadomości z frontu współzawodnictwa zlotowego. W ZPB im. Okrzei wydawane są błyskawice, informujące o wynikach współzawodnictwa, piętnujące nierobów i bumelantów. Odbywają się w świetlicach wieczornice, na których młodzież przygotowuje się do Zlotu, ucząc się piosenek i tańców, wysłuchując pogadanek na temat znaczenia Zlotu. Trzeba te osiągnięcia, te dobre metody pracy masowej upowszechnić we wszystkich zakładach. Trzeba, aby w toku kampanii zlotowej organizacje ZMP wzrosły o najlepszych młodych robotników, chłopów i studentów. Na terenie dzielnicy Staromiejskiej 120 młodych ludzi wstąpiło w ostatnim czasie do organizacji ZMP. Nie wolno także zapominać o tym, że we współzawodnictwie zlotowym organizacje ZMP powinny przygotować najlepszych przodowników współzawodnictwa do wstąpienia w szeregi naszej partii.

Niewiele już dni dzieli nas od rozpoczęcia Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Dlatego też trzeba z każdym dniem wzmagać wysiłek, aby wielka kampania przygotowawcza do Zlotu spełniła swe zadanie, aby stała się szkołą wychowania politycznego młodzieży, podniosła jej świadomość, wzmogła jej udział w realizacji planów gospodarczych. Zadaniem organizacji partyjnych i zetempowskich w zakładzie winna być codzienna realizacja hasła: cała uwaga, cała troska i pomoc dla organizacji ZMP-owskich, dla młodzieży biorącej udział we współzawodnictwie zlotowym.

Sukces komunistów w wyborach miejskich we Francji

PARYŻ (PAP). — W uzupełniających wyborach samorządowych w Auxi le Chateau (Pas de Calais) lista komunistyczna zdobyła 41,8 proc. głosów. W październiku ub. roku w wyborach samorządowych w tej samej miejscowości komuniści uzyskali 29,1 proc. głosów.

Zaprzeczenie Agencji TASS

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS ogłosiła następujące zaprzeczenie:

Prasa japońska, powołując się na informacje otrzymane od deputowanej do parlamentu japońskiego, pani Tomi Kora, która odwiedziła niedawno ZSRR, twierdzi, że według informacji posiadanych rzekomo przez Tomi Kora, Związek Radziecki w wypadku zawarcia separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią gotów byłby zwolnić 182 tysiące japońskich jeńców wojennych, znajdujących się jakoby w ZSRR.

Agencja TASS jest upoważniona do stwierdzenia, że tego rodzaju doniesienia są całkowicie zmyślone.

W czasie pobytu pani Tomi Kora w ZSRR nie prowadzono żadnych rozmów ani na temat separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią, ani w sprawie japońskich jeńców wojennych.

Rozpowszechniane przez prasę japońską wiadomości o tym, że w ZSRR znajdują się rzekomo 182 tysiące japońskich jeńców wojennych, są jedną z wielu prób wprowadzenia w błąd opinii publicznej Japonii. Jak wiadomo z opublikowanych oficjalnych oświadczeń radzieckich, w ZSRR pozostało zaledwie 1.487 japońskich jeńców wojennych skazanych za popełnione przez nich zbrodnie wojenne.

DZIŚ 6 STRON

100% DECYDUJE KAŻDY DZIEŃ

11 czerwca 1952 r.

w przemyśle bawełnianym
plan wykonały:

	przędz. cienkoprzędne	przędz. średnioprzędne	przędz. odpadkowe	tkalnie
ZPB im. I Dyw. Kościuszkowskiej		110,4	115,2	102,7
Piotrkowskie ZPB	115,3	112,9		
ZPB im. Kunickiego		101,6	105,2	101,1
ZPB im. Armii Ludowej		105,1	105,0	

...nie wykonały:

	przędz. cienkoprzędne	przędz. średnioprzędne	przędz. odpadkowe	tkalnie
ZPB im. W. Bytomskiej		95,8		95,4
ZPB im. Szymańskiego		97,9		95,1
ZPB im. Stalina „B"		99,2		
Ozorkowskie ZPB				92,9

w przemyśle wełnianym
plan wykonały:

	przędz.	tkalnie
ZPW im. Barlickiego	112,0	114,7
ZPW w Pabianicach		111,7
ZPW im. A. Struga	104,5	107,1

...nie wykonały:

	przędz.	tkalnie
ZPW w Ozorkowie	92,2	86,8
ZPW im. Gwardii Ludowej	84,3	
ZPW im. Łukasińskiego	70,7	81,0

(W niniejszej tabelce zamieszczamy dane o wykonaniu planu dziennego przez część zakładów przemysłu bawełnianego i wełnianego)

Duclos musi być uwolniony!

Lud Paryża ślubuje trwać w walce aż do zwycięstwa

PARYŻ (PAP). — W czwartek wieczorem odbył się w Welodromie zimowym potężny wiec pod hasłem uwolnienia Duclos, Stila i innych uwięzionych patriotów. W atmosferze niezwykłego entuzjazmu dziesiątki tysięcy paryżan wysłuchały przemówień Raymonda Guyota, Marcela Cachina, Andre Marty i Jeanette Veermersch.

Wiec otworzył Guyot, który oświadczył: Jacques Duclos kontynuuje walkę ze swej celi. Nikt z nas nie zapomniał w jakich słowach Jacques Duclos piętnował ludzi odpowiedzialnych za zamach przeciwko pokojowi i Francji. Ludzie ci obawiali się Duclos na wolności. Dziś drżą przed nim, gdy znajduje się w więzieniu.

Następnie zabrał głos Marcel Cachin.

Jedyną troską rządu Pinay'a — powiedział Cachin — jest posłuszeństwo wobec rozkazów panów amerykańskich, którzy od czasu Ramadier dyktują bezczelnie Francji swą wolę.

Nasza partia — mówił Cachin — w ciągu swej historii wielokrotnie doznała tego rodzaju zamachów. Za każdym razem, podobnie jak dzisiaj, wymyślano spiski, aby obalić naszą partię, wymyślano oskarżenia, stosowano groźby i gwałty, dokonywano aktów bezprawia, rewizji i aresztowań. Doznaliśmy tego wszystkiego, jednakże, wbrew oszczerstwom, kłamstwom i prześladowaniom, widzimy, że szeregi naszej partii rosną.

Zebrani na wiecu uchwalili tekst pisma do Jacques Duclos, w którym stwierdzają m. in.:

Lud Paryża proklamuje uroczyście całkowitą solidarność z Twoją odważną akcją patriotyczną w obronie świętej sprawy pokoju. Lud Paryża przekazuje Ci, dzielnemu żołnierzowi spod Verdun, dzielnemu obrońcy interesów mas ludowych, organizatorowi zbrojnego, narodowego ruchu oporu przeciwko barbarzyńcom hitlerowskim, pionierowi socjalizmu i szermierzowi pokoju — wyrazy swej najgorętszej sympatii i braterskiej przyjaźni.

Wierny okrytej chwałą pamięci swych bohaterów, którzy padli w nieprzejednanej walce podczas zwycięskich dni powstania narodowego o wyzwolenie ojczyzny, lud Paryża ponawia swe ślubowanie wzmocnienia jedności wszystkich swych sił żywotnych w walce aż do zwycięstwa o niepodległość narodową, socjalizm i pokój.

Ze sportu

TURNIEJ SZACHOWY W MIĘDZYZDROJACH

W piątej rundzie uzyskano wyniki: Pytlakowski zremisował z Balanelem, Plater wygrał z Kuhbartem, Koch wygrał z Bobocevem, Grynfeld przegrał z Szilv, Szapiel zremisował ze Śliwą, Bakonyi zwyciężył Mileva, Tarnowski pokonał Gawlikowskiego.

WŁODARCZYK MISTRZYNIĄ POLSKI WE FLORECIE

GDAŃSK (PAP). — Mistrzynią Polski we florecie została Włodarczyk (Stal). Na drugim miejscu uplasowała się Sołtanowa (Budowlani).

NAPRZÓD NA ZLOT

Wzrośnie produkcja w Zakładach im. W. Piecka

Składająca się z młodych robotników brygada produkcyjna im. A. Koszewoja w Zakładach im. W. Piecka w Żychlinie zobowiązała się dla uczczenia Zlotu podnieść produkcję ze 175 proc. do 180 proc. Tow. Głowiński z tego zakładu zobowiązał się wykonać zadania trzeciego roku Planu 6-letniego do dnia 20 lipca 1952 roku, a Ziółkowski zobowiązał się zaoszczędzić przy swym warsztacie pracy 20 kg blachy miedzianej i 15 kg żelaznej. Inni młodzi robotnicy tych zakładów postanowili wykonać kilka tablic rozdzielaczy prądowych i transformatorów.

Wybory delegatów na Zlot

W Technikum Przemysłu Wełnianego na zorganizowanej masówce, 725 uczniów i uczennic wybrało spośród siebie 9 delegatów, a mianowicie: Zdzisława Dudka, przodownika nauki i pracy społecznej, Andrzeja Keppe, wyróżniającego się pilną nauką i aktywnością w pracy społecznej, Stanisława Szumczyka, Wiktora Błaszczyka, Ryszarda Michalaka oraz Godlewską, Chmurskiego i Włodarskiego, którzy wyróżnili się w realizacji powziętego przez młodzież Technikum zobowiązania wartości 68 tys. zł.

* * *

190 ZMP-owców i młodzieży niezorganizowanej na masówce w XII Gimnazjum i Liceum wybrało na Zlot 4 delegatów.

Ryszard Noest jest nie tylko bardzo dobrym uczniem, ale pomaga w nauce mniej zaawansowanym kolegom, a poza tym wyróżnia się w pracy społecznej. ZMP-owcy i młodzież niezorganizowana uważają, że Ryszard Noest dobrze zareprezentuje ich na Zlocie. Z XII Gimnazjum i Liceum na Zlot pojadą także: Maria Lachówna, Stanisław Farian oraz Danuta Dolecińska.

Zobowiązania młodzieży wiejskiej

Młodzież Szkoły Podstawowej w gromadzie Strzelce pow. Kutno, odpowiadając na apel uczniów Szkoły TPD Nr 2 w Tomaszowie Mazowieckim, zobowiązała się: zebrać 480 kg makulatury oraz przepracować 800 rob.-godzin przy wyrywaniu chwastów ze zbóż w Instytucie Agronomiki i Hodowli Roślin w Strzelcach.

* * *

Młodzież gromady Węgrzynowice, w pow. rawskim, postanowiła do dnia 22 lipca założyć LZS, doprowadzić do porządku boisko sportowe i świetlicę.

Eliminacje zespołów artystycznych

„Na Zlot będziemy z sobą nieśli młodość i zapał, śpiew i pieśni". Taki napis umieszczony został nad sceną w Młodzieżowym Domu Kultury, gdzie, od wczoraj, 13 bm, odbywają się eliminacje łódzkich zespołów artystycznych przed ogólnopolskim Zlotem młodzieży.

Właściwe eliminacje poprzedziło przemówienie kierownika propagandy Zarządu Łódzkiego ZMP tow. Kowalczyka. W pierwszym dniu eliminacji wystąpiły 22 zespoły artystyczne na ogólną liczbę 46, dopuszczonych w eliminacjach dzielnicowych (eliminacje na szczeblu wojewódzkim odbędą się w późniejszym terminie).

Wśród zespołów zdecydowanie przeważają liczebnie zespoły baletowe. Dużo jest też zespołów wokalnych (chóry i kwartety), zbyt mało natomiast zespołów orkiestrowych i recytatorskich. Z zespołów baletowych w pierwszym dniu eliminacji na czołowe miejsce wysunął się bezkonkurencyjny zespół ZPB im. Harnama. Burzą oklasków nagrodzono występy baletu dziecięcego tych Zakładów.

Z zespołem Zakładów im. Harnama ambitnie współzawodniczyły zespoły Zakładów Niskiego Napięcia Nr. 2, I Liceum Pedagogicznego oraz Zakładów „Pierwsza Rudzka".

Wśród zespołów wokalnych na wymienienie zasługuje chór Zakładów im. Armii Ludowej oraz chór XII Gimnazjum. Najbardziej oryginalnym występem pierwszego dnia eliminacji była bez wątpienia melodeklamacja „Pokój zwycięży wojnę" w wykonaniu zespołu szkoły im. Pereca.

Już po pierwszym dniu eliminacji można stwierdzić, że młodzieżowe zespoły artystyczne naszego miasta z wielkim zapałem i z dużym wkładem pracy przygotowują się do udziału w Zlocie.

Młodzież Żerania przed Zlotem



Brygada młodzieżowa Zdzisława Szczecińskiego, pracująca w wydziale spawalniczo - montażowym Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, zobowiązała się przystąpić do przedzlotowego współzawodnictwa międzyzakładowego o tytuł najlepszej brygady dzielnicy Praga - Północ i pomóc oddziałowi wykończeniowemu przy wykończeniu 10 samochodów.

NA ZDJĘCIU: brygada przy pracy.

CAF — fot. Wdowiński

Masowe protesty we Włoszech przeciwko zapowiedzianemu przyjazdowi zbrodniarza z Korei

RZYM (PAP). — W związku z zapowiedzianym przybyciem do Włoch oprawcy narodu koreańskiego, generała Ridgwaya, w całym kraju odbywają się zebrania protestacyjne bojowników o pokój. W Rzymie na konferencji prowincjonalnej bojowników o pokój, wygłosił przemówienie członek Światowej Rady Pokoju — Sereni.

Sereni wskazał na katastrofalne skutki polityki atlantyckiej rządu włoskiego, który zezwala na użycie wojsk narodowych, jako narzędzia obcych interesów oraz na okupowanie Włoch przez obce wojska.

Uczestnicy konferencji uchwalili jednomyślnie rezolucję, podkreślającą konieczność zwołania do Rzymu światowej konferencji rozbrojeniowej.

POD HASŁEM ZLOTU MŁODYCH PRZODOWNIKÓW I ŚWIĘTA KULTURY FIZYCZNEJ

W NIEDZIELĘ, DNIA 15 BM.
NA LUBLINKU
odbędzie się
WIELKI FESTYN SPORTOWY
POCZĄTEK IMPREZ O GODZINIE 10

NA PROGRAM ZŁOŻĄ SIĘ:
występy najlepszych zespołów świetlicowych, wyznaczonych na Zlot,
wielki ogólnopolski wyścig motocyklowy i zabawa ludowa.

Dojazd zapewniony autobusami od przystanku tramwajowego już od godziny 9 rano

Bilety wstępu w cenie 1 zł sprzedają zakłady pracy, placówki „Orbisu", PTTK przy ul. Piotrkowskiej 70, ORZZ, Miejski Ośrodek Informacyjny ul. Piotrkowska 104 i ZMP

Chłopi woj. łódzkiego zwiedzą przodujące spółdzielnie produkcyjne w Bydgoskim

Dnia 13 bm., w godzinach wieczornych, wyjechała do województwa bydgoskiego blisko 450-osobowa wycieczka chłopów z województwa łódzkiego, zorganizowana przez Wojewódzki Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej. Wycieczka ta zwiedzi w woj. bydgoskim kilka spółdzielni produkcyjnych i zakładów przemysłowych.

Szereg tamtejszych spółdzielni istnieje od kilku lat, mają one za sobą poważne osiągnięcia gospodarcze i organizacyjne. Chłopi województwa łódzkiego będą mieli możność zapoznać się z gospodarką przodujących spółdzielni produkcyjnych, skorzystać z doświadczeń uzyskanych w zespołowej gospodarce.

W wycieczce tej biorą udział chłopi z 9 powiatów województwa łódzkiego.

Imperialiści nie chcą dopuścić do powzięcia uchwały o redukcji sił zbrojnych i zakazie broni atomowej

Przemówienie delegata ZSRR w Komisji Rozbrojeniowej

NOWY JORK (PAP). Jak już donosiliśmy, na posiedzeniu Komisji Rozbrojeniowej ONZ w dniu 10 czerwca, przedstawiciel ZSRR J. Malik zajął stanowisko wobec propozycji trzech mocarstw zachodnich w sprawie ustalenia tzw. „maksymalnego poziomu" liczebności sił zbrojnych ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji.

Analiza tej propozycji — stwierdził m. in. delegat radziecki wykazuje, że wspomniane trzy mocarstwa zachodnie w dalszym ciągu usiłują odwrócić uwagę od zasadniczej sprawy sił zbrojnych od problemu redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej. Usiłują one nadal ograniczyć całą sprawę do dyskusji nad propozycją amerykańską w kwestii zbierania informacji o zbrojeniach i siłach zbrojnych, uzupełniając to obecnie propozycją o ustaleniu maksymalnego poziomu liczebności sił zbrojnych.

Jest rzeczą powszechnie znaną — mówił dalej Malik — że militaryści amerykańscy liczą na szerokie zastosowanie broni masowej zagłady ludzi — atomowej, bakteriologicznej, chemicznej i innej — oraz na wykorzystanie w tym celu lotnictwa wojskowego i marynarki wojennej w charakterze „głównej siły szturmowej". Zdaniem kół rządzących USA, do prowadzenia agresywnej wojny przy użyciu takich środków agresji potrzebne są stosunkowo nieliczne siły zbrojne.

Tymczasem propozycja trzech mocarstw pomija milczeniem sprawę redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, jak również sprawę zakazu broni bakteriologicznej.

J. Malik podkreślił następnie, że propozycje trzech mocarstw zachodnich nie przewidują również w gruncie rzeczy redukcji sił zbrojnych. Proponowany przez nie „poziom liczebności sił zbrojnych" poszczególnych państw ustalony został w sposób dowolny, wzięty niejako z powietrza, bez uwzględnienia liczby ludności, obszaru oraz innych kryteriów, których znaczeniu nie mogą zaprzeczyć nawet sami autorzy propozycji.

W dalszym ciągu swego przemówienia J. Malik przytoczył dane, dotyczące liczebności sił zbrojnych mocarstw zachodnich.

Tak więc liczebność sił zbrojnych Francji, według oficjalnych deklaracji ministra Plevena, przewyższyć ma już w bieżącym roku 800 tysięcy ludzi. Trzy mocarstwa nie proponują bynajmniej zredukowania tych rozdętych sił zbrojnych Francji, lecz przeciwnie, proponują ustalenie „maksymalnego poziomu" sił zbrojnych dla Francji w wysokości właśnie 800 tysięcy żołnierzy i oficerów.

Co się tyczy Anglii, której siły zbrojne wynoszą obecnie, według oficjalnych danych, 958 tysięcy ludzi, a w ciągu bieżącego roku mają przekroczyć milion ludzi, to propozycja trzech mocarstw przewiduje dla Anglii „maksymalny poziom" sił zbrojnych w wysokości 800 tysięcy żołnierzy i oficerów. Należy jednak zaznaczyć, że wzrost liczebności sił zbrojnych Anglii dotyczył i dotyczy w znacznym stopniu, marynarki wojennej i lotnictwa wojskowego. Plan trzech mocarstw w stosunku do Anglii w gruncie rzeczy zmierza również do tego, aby uzasadnić i usankcjonować jej rozdęte siły zbrojne — a przede wszystkim lotnictwo i marynarkę. Autorzy planu liczą widocznie na to, by tzw. „ograniczenie" ogólnej liczebności sił zbrojnych przeprowadzić kosztem jakichś drugorzędnych jednostek, bez uszczerbku dla sił lotniczych i morskich.

Co do USA — to, jak wiadomo — najbardziej charakterystyczną cechą wyścigu zbrojeń prowadzonego przez rząd USA jest ogromne zwiększanie liczebności lotnictwa i floty, morskich sił zbrojnych. Te dwa rodzaje wojsk już od dawna traktowane są przez koła rządzące USA jako podstawowa „siła szturmowa", tj. podstawowa siła agresywna, i wobec tego poświęca się im szczególną uwagę.

Lotnictwo USA nieustannie wzrasta. W 1951 r. liczebność personelu sił lotniczych USA wzrosła do 788.381 ludzi, obecnie zaś według oficjalnego oświadczenia Trumana z dnia 7 czerwca 1952 r. sięga miliona osób. Wraz z rezerwą, liczebność lotniczych sił zbrojnych USA wynosi przeszło 1.260.000 ludzi.

Siły morskie USA w okresie od 1950 r. do stycznia 1952 roku zwiększyły się z 457.700 ludzi do 1.010.000 ludzi, włączając w to piechotę morską, tj. zwiększyły się przeszło dwukrotnie.

Wszystko to świadczy o tym — podkreślił Malik — że propozycja trzech mocarstw o „maksymalnym poziomie" sił zbrojnych zmierza nie do redukcji, lecz do legalizacji nadmiernie rozdętych sił zbrojnych i zbrojeń USA, Anglii i Francji, a przede wszystkim sił lotniczych i morskich. Te trzy mocarstwa chcą faktycznie uniknąć redukcji swoich rozdętych sił zbrojnych.

Z kolei delegat radziecki zwrócił uwagę na fakt, że po zakończeniu drugiej wojny światowej Stany Zjednoczone wkroczyły na drogę szerokiej ekspansji militarnej, wysyłając swe siły zbrojne na obce obszary, na odległość wielu tysięcy kilometrów od granic USA, a to w imię jawnie imperialistycznych, agresywnych celów w stosunku do innych państw i narodów. Plan trzech mocarstw nie przewiduje likwidacji baz wojskowych na terytoriach obcych.

Dane te — podkreślił Malik — świadczą o tym, z której strony zagrożony jest pokój.

Kończąc, Malik złożył w imieniu delegacji ZSRR następujące oświadczenie:

— Jak wiadomo — propozycje radzieckie przewidują zredukowanie przez pięć wielkich mocarstw ich zbrojeń i sił zbrojnych o jedną trzecią. Jeżeli rządy trzech mocarstw istotnie zamierzają zredukować swe siły zbrojne i zbrojenia choćby o jedną trzecią, i jeżeli zgodzą się one powziąć konkretną decyzję w tej sprawie równocześnie z decyzją o zakazie broni atomowej i o ustanowieniu kontroli nad przestrzeganiem takiego zakazu — delegacja radziecka nie przewiduje trudności na drodze do osiągnięcia porozumienia w sprawie konkretnych wskaźników takiej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Na marginesie

Zdobycze techniki

Jak podaje prasa amerykańska, przy tłumieniu „zamieszek" w obozach śmierci na wyspie Kożedo zastosowano „z powodzeniem" nową zdobycz techniki wojennej, w postaci tzw. riots-gun, czyli karabinu o szerokiej lufie, nabijanego nie zwykłymi kulami, lecz odłamkami żelaza. Ten wynalazek amerykańskich konstruktorów daje, podobno, „doskonałe rezultaty" w walkach ulicznych, przy rozpędzaniu demonstracji, w obozach jeńców itp., ponieważ jednym wystrzałem można zranić lub zabić wiele osób na raz.

Angielska nazwa „riotsgun" sama przez się tłumaczy cel i przeznaczenie tej „nowoczesnej" broni, bardzo podobnej do archaicznego garłacza. „Riot" — to znaczy: bunt, powstanie, zaś „gun" — to po angielsku — karabin. Zatem w sumie: karabin przeciwko powstańcom, buntownikom. W krajach okupowanych przez Amerykanów, buntowników jest, jak wiadomo, coraz więcej. Nic więc dziwnego, że „specjaliści", pozostający na usługach Pentagonu, musieli pomyśleć o skonstruowaniu takiego śmiercionośnego (dla bezbronnych) super-garłacza.

Osiągnięcia i zdobycze techniki amerykańskiej są, zaiste, wprost „imponujące". Cała rzecz jednak w tym, że odznaczają się niezwykłą jednostajnością: niosą ludziom z reguły — śmierć i zniszczenie.

B. D.

Narada aktywu gospodarczego zakładów młynarskich okręgu łódzkiego

W Łodzi odbyła się narada aktywu gospodarczego przemysłu młynarskiego okręgu łódzkiego, na której dokonano analizy wyników gospodarki młynów za rok 1951 i I kwartał 1952 r. oraz przeniesiono wytyczne uchwały krajowej narady aktywu gospodarczego przemysłu młynarskiego.

Jak wynika z referatu, plan produkcyjny za 1951 r. okręg łódzki wykonał w 108,8 proc. Okres ten zaznaczył się dużym rozwojem ruchu racjonalizatorskiego, szczególnie w zespole młynów w Kutnie i w Pabianicach. W I kwartale br. zgłoszono już 13 pomysłów racjonalizatorskich.

Na naradzie wytyczono wskazania, które pozwolą utrzymać zakładom młynarskim okręgu łódzkiego pierwsze miejsce w kraju, uzyskane w 1951 r. Postanowiono podnieść jakość produkcji, w pełni wykorzystać surowiec, obniżyć koszty produkcji, spopularyzować racjonalizatorstwo i wciągnąć do współzawodnictwa jak największą liczbę pracowników młynarskich.

Rozszerzenie wymiany handlowej leży w interesie wszystkich narodów

NOWY JORK (PAP). W ostatnich dniach Rada Społeczno - Gospodarcza ONZ dyskutowała nad sprawozdaniem Europejskiej Komisji Gospodarczej o sytuacji gospodarczej w Europie w 1951 r.

Podczas dyskusji nad sprawozdaniem, przedstawiciele Francji, Belgii, Szwecji i Wielkiej Brytanii wykazali znaczne zainteresowanie możliwościami rozszerzenia wymiany handlowej z Europą Wschodnią jak również dalszymi planami Europejskiej Komisji Gospodarczej.

Delegat ZSRR Arkadiew podkreślił, że kraje obozu pokoju — wierne polityce utrwalania pokoju i przyjaznych stosunków ze wszystkimi narodami, dążą do znalezienia wszelkich możliwości poprawy bytu ludności na całym świecie, bez względu na różnice gospodarczych i społecznych systemów, panujących w poszczególnych krajach.

Przedstawiciel Polski, min. Henryk Birecki stwierdził, że komisja nie wywiązała się z tak zasadniczego zadania, jakim było rozszerzenie stosunków gospodarczych między krajami zachodniej i wschodniej Europy.

Delegat Polski wskazał wreszcie, że USA jednostronnie zerwały traktaty handlowe ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Kraje demokracji ludowej — oświadczył Birecki w zakończeniu — a zwłaszcza Polska, gotowe są zawsze do zwiększenia wymiany z krajami Europy zachodniej i zamorskimi, do nawiązania normalnych stosunków gospodarczych.

Rośnie fala protestów przeciwko zamachowi na prawa robotników francuskich

BERN (PAP). W Zurychu odbył się wiec protestacyjny przeciwko aresztowaniu Jacques Duclos i innym represjom policyjnym we Francji. Uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że faszystowskie poczynania rządu francuskiego pozostają w ścisłym związku z zawarciem wojennego „układu ogólnego" z Niemcami Zachodnimi.

* * *

BERLIN (PAP). W imieniu Komitetu Politycznego CDU, pierwszy przewodniczący tego stronnictwa i wicepremier NRD Otto Nuschke przesłał do honorowego przewodniczącego MRP Bidault depeszę, domagającą się niezwłocznego uwolnienia Jacques Duclos.

* * *

TEL AVIV (PAP). Jak donosi dziennik „Kol Haam", kongres robotników arabskich w Izraelu przekazał do rządu francuskiego telegraficzny protest przeciwko aresztowaniu Jacques Duclos i innym zamachom na prawa robotników francuskich.

* * *

BUKARESZT (PAP). Z całej Rumunii napływają doniesienia o wiecach, na których rumuńskie masy pracujące protestują przeciwko samowoli policyjnej we Francji oraz żądają niezwłocznego uwolnienia Jacques Duclos, Andre Stila i innych patriotów francuskich.

Dalsze obrady Biura Komitetu Wykonawczego ŚFZZ

W czwartek obrady Biura Komitetu Wykonawczego ŚFZZ były nadal poświęcone dyskusji nad referatem sekretarza ŚFZZ L. Grassi.

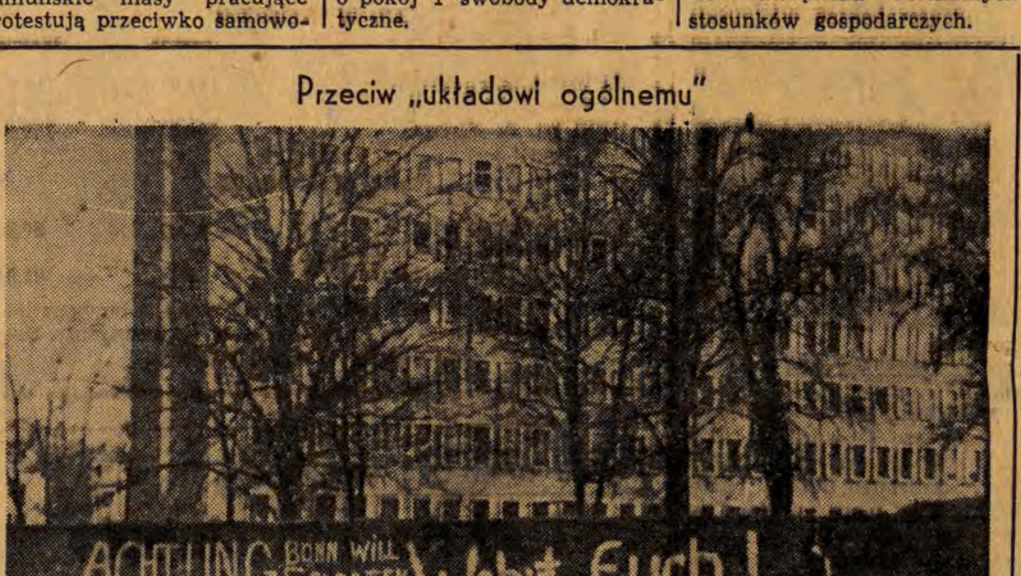
Delegat Holandii Brandsen, wniósł szereg propozycji mających na celu usprawnienie pracy międzynarodowych zrzeszeń związkowych.

Następnie głos zabierali: sekretarz generalny Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Marynarzy i Dokerów — Fressinet, zastępca sekretarza generalnego Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Pracowników Transportu Lądowego i Powietrznego — Guyot, przedstawiciel Chin, Liu Nin i inni.

Dyskusję podsumował L. Grassi.

Dyskusja wykazała — stwierdził Grassi — jak doniosłe znaczenie ma działalność zrzeszeń międzynarodowych w walce o polepszenie warunków bytu mas pracujących, walce o pokój i swobody demokratyczne.

Przeciw „układowi ogólnemu"



W Niemczech Zachodnich z każdym dniem narasta fala protestów przeciwko podpisaniu „układu ogólnego", który sankcjonuje wojenne przygotowania imperialistów amerykańskich i odwetowców niemieckich.

NA ZDJĘCIU: Napis na murze we Frankfurcie nad Menem. „Uwaga... Bonn chce żołnierzy. Brońcie się!"

Fot. — CAF

Nowy dowód „ojcowskich" uczuć papieża do Polski

Leży przed nami broszura Józefa Sikory pt. „Biskup Carl Maria Splett" — jeszcze jeden przyczynek do bogatej kolekcji antypolskich aktów papiestwa, będących wyrazem niezmiennie wrogiej narodowi polskiemu polityki Watykanu. Autor zamieścił szereg dokumentów, stanowiących niezbite potwierdzenie tej bezspornej prawdy, która dla ogromnej większości społeczeństwa polskiego przestała już być rewelacją.

Jak wynika z opublikowanych przez Sikorę dokumentów, Watykan nie przyjął do wiadomości faktu potępienia przez cały naród polski, w tej liczbie i wierzących katolików, zbrodniczej działalności Spletta i nie może pogodzić się z faktem, że ów szowinista niemiecki w sutannie przestał być bezpowrotnie biskupem polskiego Gdańska. Oto z oficjalnego wydawnictwa informacyjnego Watykanu (Annuario Pontificio per l'anno 1951) dowiadujemy się, że dla Watykanu Splett jest nadal biskupem gdańskim i tylko słowo „impedito" zamieszczone dyskretnie w nawiasie sugeruje, iż w urzędowaniu biskupa nastąpiła przeszkoda. Forma, w jakiej powyższa informacja została podana, wyraża przejrzyście błogą nadzieję papieża, że owa przeszkoda jest jedynie... czasowej natury. (Dodajmy na marginesie, że na str. 133 wspomnianego wydawnictwa Wrocław został włączony w granice Niemiec). Całość stanowi niesłychaną prowokację, zniewagę patriotycznych uczuć narodu polskiego, jeszcze jeden dokument, świadczący o oddaniu przez Watykan posiadanego przezeń jeszcze wśród części wierzących autorytetu na służbę odradzającego się hitleryzmu i jego atlantyckich mocodawców.

Przypomnijmy sobie sprawę Spletta.

Watykan mianował Spletta biskupem gdańskim w marcu 1938 r. Była to jedna z tych niezliczonych przysług, jakie oddawał hitlerowcom „wielki przyjaciel Polski", poprzednik niemniej „wielkiego" obecnego „przyjaciela", papież Pius XI.

Nominacja Spletta była wstępem do całkowitej hitleryzacji kościoła katolickiego w Gdańsku. Nowy biskup, od lat znany na terenie „Wolnego Miasta" hitlerowiec i polakożerca, nie zawiódł nadziei swoich hitlerowskich protektorów. Rozpoczyna z miejsca nagonkę na Polaków. „Tu jest Rzesza Niemiecka, tu nie ma miejsca dla Polaków" — oto jakim językiem przemawia już w parę dni po objęciu biskupstwa.

Od pierwszych dni września sypią się rozporządzenia, okólniki, listy i orędzia biskupie: i tak np. 6 września 1939 r. zakazuje nabożeństw w języku polskim, 17 maja 1940 r. nakazuje w ciągu 3 dni usunąć wszelkie polskie napisy i polskie obrazy z kościołów.

Rozporządzenie to dotyczy również i nagrobków! 25 maja tegoż roku zabrania spowiedzi w języku polskim i mniej więcej w tym samym czasie poleca zastąpić polskie modlitewniki niemieckimi. W myśl jego to nakazu podwładny mu inny hitlerowiec w sutannie, ks. Kopp, poleca specjalnym okólnikiem niszczenie obrazów „Schwartze Muttergottes von Tschenstochau", czyli Matki Boskiej Częstochowskiej. Koroną tych wszystkich zarządzeń jest wydany przez Spletta nakaz grzebania Polaków osobno, na specjalnie wydzielonym terenie cmentarnym.

„Działalność" Spletta na polu religijnym i kulturalnym stanowi tylko wycinek jego działalności. Szczególnie blisko współpracuje Splett z Gestapo. Przekazuje mu m. in. listy dwóch biskupów Polaków, Nowowiejskiego i Wetmańskiego, co staje się powodem ich śmierci w hitlerowskiej kaźni. Za jego rządów Gestapo wymordowało 450 księży w diecezji chełmińskiej.

Wieść o skazaniu Spletta na osiem lat, jakże zasłużonego więzienia, przyjęło całe społeczeństwo polskie z pełnym uznaniem. Pochłonięty pokojowym budownictwem naród zapomniał szybko o haniebnej sprawie hitlerowskiego biskupa-zbrodniarza. Był jednak ktoś, kto bolał gorąco nad wyrokiem. Tym kimś był stary przyjaciel i zwierzchnik najwyższy Spletta — papież Pius XII.

Z opublikowanych przez Sikorę fotokopii zapoznajemy się z autografami listów Piusa XII do Spletta. W listach tych papież nazywa Spletta swoim czcigodnym bratem, obsypuje błogosławieństwami, wyraża uznanie za owocną działalność, daje niezliczone dowody przywiązania i przyjaźni. W zestawieniu z innymi, zamieszczonymi w broszurze listami, których autorem jest Splett, listami pełnymi nienawiści do narodu polskiego, listami, które gloryfikują zbrodnie i nawoływały do zbrodni — sentymenty papieża nabierają szczególnej wymowy.

* * *

Watykańska prowokacja w związku z osobą Spletta ukazuje raz jeszcze w niezwykle ostrym świetle zasadnicze kursy polityki Watykanu. Ślepym byłby ten, kto by nie dostrzegł w perfidnych informacjach Annuario Pontificio śpiewki na znaną nutę „Zurück zur Heimat". Ze wszystkich sił, na wszystkie sposoby stara się Watykan w zgodnym chórze z amerykańskimi podżegaczami wojennymi rozpalać w narodzie niemieckim szowinizm, budzić nastroje odwetowe.

LUDWIK GÓRA

Min. Benediktow przyjął delegację chłopów polskich

MOSKWA (PAP). — Minister Rolnictwa ZSRR, Iwan Benediktow przyjął delegację chłopów polskich, która udała się do Związku Radzieckiego na zaproszenie Ministerstwa Rolnictwa ZSRR.

Na przyjęciu obecni byli przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa ZSRR oraz przedstawiciele kołchozów. Minister Benediktow serdecznie powitał delegację chłopów polskich i zaznajomił gości polskich z rozwojem rolnictwa socjalistycznego w ZSRR, z pracami przeprowadzanymi nad przeobrażeniem przyrody. Obecny na przyjęciu przewodniczący kołchozu im. Chruszczowa w obwodzie rostowskim — Sergiusz Rotko oraz wybitny kombajner radziecki, Bohater Pracy Socjalistycznej — Konstanty Boryń wyrazili pragnienie przekazania swego doświadczenia polskim towarzyszom.

Kierownik delegacji chłopów polskich Józef Ozga-Michalski serdecznie podziękował za braterskie przyjęcie.

Korzystne warunki kontraktacji rzepaku i innych roślin oleistych

WARSZAWA (PAP).— Prezydium Rządu ustaliło plan i zasady kontraktacji rzepaków i innych roślin oleistych na okres jesieni 1952 r. i wiosny 1953 r. Zasady kontraktacji są korzystne dla producentów.

Rolnicy, kontraktujący rzepaki i inne rośliny oleiste, jak: rącznik, słonecznik, lnianka, rzodkiew *oleista*, krokosz pachnotka, kapusta abisyńska i dynia oleista zostaną zaopatrzeni w nawozy sztuczne i doborowe nasiona.

Zakontraktowane i obsiane rzepakami i roślinami oleistymi obszary wyłączone będą z powierzchni, przyjmowanej dla ustalenia obowiązkowej sprzedaży zboża w r. 1953. Ponadto plony roślin oleistych, dostarczone w ilości powyżej minimalnych dostaw z 1 ha, określonych w warunkach umowy, będą zaliczane na poczet obowiązkowych dostaw zbóż, w stosunku: 100 kg plonu roślin oleistych za 200 kg obowiązkowej dostawy zbóż.

Po podpisaniu umowy na uprawę rzepaków i rzepików plantator otrzyma bezprocentową zaliczkę w wysokości do 320 zł. a na wiosnę, po sprawdzeniu stanu plantacji, jeszcze po 100 zł. na każdy ha plantacji.

Na jeden ha plantacji rzepaku i rzepiku jarego i innych roślin oleistych, plantator otrzyma zaliczkę w wysokości 350 zł, a na 1 ha rącznika — 500 zł.

Niezależnie od korzystnej ceny, plantatorzy rzepaku i innych roślin oleistych (poza rącznikiem) otrzymają talony, z których każdy uprawnia do zakupu po obowiązujących cenach detalicznych po 3 litry oleju rzepakowego rafinowanego i po 20 kg makuchu lub śrutu rzepakowego, od każdych dostarczonych 100 kg nasion oleistych.

Kontraktacja rzepaku i rzepiku ozimego oraz innych roślin oleistych rozpoczęła się w bm. Przeprowadzają ją cukrownie oraz gminne spółdzielnie.

Wydarzenia tygodnia

Opisując sceny podpisania w Bonn wojennego „układu ogólnego" i w Paryżu układu w sprawie tzw. armii europejskiej, szwajcarskie czasopismo „Tat" przyrównuje uczestników podpisywania układów do postaci „sonaty cieniów", mistycznego dramatu Strindberga. „Nikt nie wierzy — pisze „Tat"— że ludzie ci reprezentują swoje kraje, swoje narody. Ministrowie w uroczystych strojach wracają do siebie i w zwierciadle swoich narodów kontemplują swoje pobladłe oblicza. Będą mówić swoim przyjaciołom o początku nowej ery, ich gazety będą mówić o historycznym wydarzeniu, a wszyscy oni razem mówić będą o nowej Europie... Nie pierwsi. Byli już tacy, co mówili o nowej Europie...".

Acheson i jego kompani nie pierwsi mówią o nowej Europie. Mówił o niej już niejaki Hitler. Odżywająca przeszłość, której głos tak ujemnie wpływa na cerę ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i Francji, to wspomnienia tych lat nie tak bardzo odległych, gdy kumali się z rodzącym się hitleryzmem i pchali mu broń do ręki, to wspomnienia tego, co wynikło z owego kumania się.

BŁYSKAWICZNA I TRWAŁA

„Tat" stwierdza, że panowie z Bonn i z Paryża nie reprezentują swych narodów. Mogli się przekonać o tym i to natychmiastowo i w sposób dla nich wielce przykry. Reakcja we wszystkich krajach europejskich, przede wszystkim w Niemczech Zachodnich i we Francji, na wojenne układy z Bonn i z Paryża była błyskawiczna. Błyskawiczna, ale i trwała. Reakcja narodów na amerykańsko - hitlerowski spisek, w którym spiskowiec angielski i francuski odgrywają li tylko rolę ubogich krewnych — trwa.

W Niemczech Zachodnich nieprzerwanie od chwili podpisania układu bonnskiego przez cały kraj przelewa się fala strajków i demonstracji. 10 czerwca znowu 200 tysięcy osób demonstrowało w Niemczech Zachodnich przeciw „układowi ogólnemu".

FRANCUSKI VAN DER LUBBE NIE POMÓGŁ

We Francji walka przeciwko bonnskiemu spiskowi podpalaczy świata łączy się bezpośrednio z walką o uwolnienie z więzienia Jacques Duclos i Andre Stila, z walką przeciwko faszyzmowi, z walką o chleb.

Jacques Duclos w swoim pięknym liście z celi więziennej, opublikowanym na łamach „Humanite", zbijając prowokacyjne „oskarżenie" władz francuskich, pisał: „Jest łatwiejszą rzeczą znaleźć żandarmów, aby nas aresztować i sędziów, aby nas skazać, niż argumenty, aby nam odpowiedzieć". Takim „argumentem" w rękach francuskich faszystów miała być zakrojona na wielką skalę prowokacja w Tulonie.

Pożar Reichstagu podnieca wyobraźnię faszystów wszelkiej maści. Goebbelsowska prowokacja bardzo przypadła im do gustu i wszyscy chcieliby we własnym zakresie pójść jego śladami. Wprawdzie znaleźli swego prowokatora, jak ongiś Goebbels przed spaleniem Reichstagu van der Lubbego w osobie niejakiego płk. Mentha, ale ku ich wielkiemu zmartwieniu rychło stało się głośne, że płk. Mentha, któremu ochoczo przypisywano w całej prasie reakcyjnej oraz w kołach oficjalnych przynależność do KPF i zamiłowanie do kolekcjonowania broni okazał się... gaullistą. Mimo naprawdę dużych wysiłków ze strony żandarmów, jak i sędziów, wszelkie „dowody" znalezione w czasie rewizji u działaczy komunistycznych Tulonu okazały się nieprzydatne dla kontynuowania prowokacji. Siłą rzeczy ku wielkiemu żalowi jej autorów spaliła ona na panewce.

Aresztowanie Jacques Duclos i seria prowokacji, których od tygodni dopuszcza się rząd francuski, wywołuje zaniepokojenie nawet w pewnych kołach burżuazji francuskiej, nawet w tak burżuazyjnym piśmie, jak „Le Monde". „Nowy Wehrmacht zagraża Francji — pisze „Le Monde", — nowy Wehrmacht jest tworzony przy pomocy dawnych kadr-hitlerowskich". Tak więc, Amerykanie korzystają w Azji z pomocy takich indywiduów, jak Li Syn Man, Czang Kai - szek, Bao-Dai, a w Europie w obronie demokracji zachodniej stają hitlerowcy, faszyści, falangiści i policjanci Petaina.

WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

Takimi dwoma obrońcami z amerykańskiej łaski są ministrowie spraw wewnętrznych Francji — Brune i Włoch — Scelba. Jak doniosła prasa włoska, w tych dniach ma nastąpić spotkanie obu tych panów.

Scelbie pilno do tego spotkania zważywszy, że w tych dniach przybywa do Rzymu herszt atlantycki, gen. Ridgway Scelba liczy, że Brune udzieli mu paru fachowych rad dla zapobieżenia „przywitania", które lud włoski szykuje Ridgway'owi. Lud włoski, podobnie jak francuski, mówi: „PRECZ" temu praktykowi zbrodni, który w ubiegłym roku swoje pierwsze kroki na ziemi koreańskiej zainaugurował rozkazem brzmiącym: „Macie zabić tylu nieprzyjaciół, ile tylko możliwe. Przeszukajcie wszystkie kąty i nie idźcie dalej, póki nie zlikwidowaliście wszystkich komunistów".

LUDOBÓJCY W AKCJI

Ridgway znalazł godnych następców na Korei. Wiernie realizują oni wytyczne swego wodza. „Odrażające i wstrętne" — tymi słowy sierżant amerykański, Dean Chase w liście skierowanym do gen. Clarka, następcy Ridgway'a w Korei nazwał postępowanie amerykańskiej soldateski w „obozie śmierci" na wyspie Kożedo Sierżant Chase stanie przed trybunałem wojskowym za „krytykę przełożonego" i już wszczęto przeciwko niemu dochodzenie dla zbadania jego przeszłości politycznej.

Zbrodniami przewyższającymi hitlerowskie są zbrodnie popełniane przez amerykańskich napastników w Korei. Bestialstwo, ludobójstwo — te słowa zaledwie zdolne są oddać potworne zbrodnie popełniane przez amerykańską soldateskę pod dowództwem generała Boatnera na jeńcach wojennych: koreańskich i chińskich w obozie na Kożedo. Nie ma dość mocnych słów dla określenia masakry bezbronnych jeńców przez uzbrojonych po zęby żołnierzy amerykańskich, którzy wyruszyli do ataku zachęceni słowami Boatnera: „Niech będzie przelew krwi".

NASZA ODPOWIEDŹ

Amerykańscy politycy, generałowie i SS-mani marzą o tym, by całą kulę ziemską przekształcić w „obóz śmierci" na wzór Kożedo i stawiają przede wszystkim na „specjalistów" z Oświęcimia czy Majdanka.

Jednocześnie coraz częściej rozlegają się nawoływania hitlerowców, do wyprawy przeciwko Polsce.

Antypolskie wypowiedzi, będące wynikiem i częścią składową amerykańsko - hitlerowskiego spisku, nam Polakom jeszcze bardziej uwypuklają znaczenie naszej przyjaźni, naszego sojuszu z Niemiecką Republiką Demokratyczną, z wszystkimi patriotami niemieckimi, którzy walczą dziś o zjednoczoną, pokojową, demokratyczną ojczyznę, którzy twardo stoją na gruncie granicy na Odrze i Nysie — granicy pokoju i przyjaźni pomiędzy oboma naszymi narodami.

Ogólnopolska konferencja przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu", o pokojowe, zjednoczone Niemcy — była manifestacją tego sojuszu, była potężną manifestacją na rzecz jeszcze silniejszego zacieśnienia więzów przyjaźni z ostoją pokoju i socjalizmu — Związkiem Socjalistycznych Republik Rad.

Z całego świata

MOSKWA. — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało Aleksandra Paniuszkina nadzwyczajnym i pełnomocnym ambasadorem ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej, zwalniając go z obowiązków nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora ZSRR w Stanach Zjednoczonych.

PEKIN. — Według doniesień Agencji Nowych Chin, 11 bm. po 3-dniowej przerwie, powstałej z winy Amerykanów, odbyło się w Panmundżonie kolejne posiedzenie Komisji Rozejmowej w sprawie zawieszenia broni w Korei.

TOKIO. — W czwartek ponad tysiąc policjantów dokonało nowej obławy w koreańskiej dzielnicy miasta i aresztowało 15 Koreańczyków za udział w demonstracji pierwszomajowej. Liczba aresztowanych w związku z wydarzeniami pierwszomajowymi wynosi ogółem 1.064 osoby.

PRAGA. — W szybkim tempie posuwa się budowa potężnego kombinatu hutniczego im. Gottwalda w pobliżu Ostrawy. Kombinat ten produkuje już surówkę, stal i koks. Wkrótce rozpocznie się produkcja walcówki.

NOWY JORK. Organizacja pod nazwą „Komitet Kobiet Narodowości Amerykańskiej" skierowała na ręce Trumana pismo, w którym domaga się, by USA ratyfikowały konwencję genewską z 1925 r. zakazującą prowadzenia wojny bakteriologicznej.

KOPENHAGA. — W związku z tym, że rząd francuski na rozkaz władz amerykańskich zakazał odbycia w Paryżu międzynarodowej konferencji dla rozstrzygnięcia problemu niemieckiego, komitet organizacyjny tej konferencji postanowił zwołać ją do Kopenhagi w dniach 13-15 czerwca br. Jednakże władze duńskie, działające podobnie, odmówiły wydania wiz wjazdowych uczestnikom konferencji i tym samym uniemożliwiły odbycie obrad w Kopenhadze.

Plan jest realny – plan trzeba wykonać

Zadania personelu technicznego

W walce o plan pomagają nam przede wszystkim stosowane już od dość dawna miesięczne narady robocze. Omawiamy na nich wszystkie aktualne zagadnienia produkcyjne, spostrzeżone błędy, popularyzujemy najlepsze doświadczenia. Pilnie słuchamy uwag i wniosków ze strony robotników i staramy się jak najszybciej wprowadzić je w życie. Przekonaliśmy się już, że narady te stanowią jak gdyby szkołę kierowania zakładem. Załoga uczy się na nich i wyrabia w sobie poczucie odpowiedzialności nie tylko za poszczególne odcinki, ale i za przebieg wykonania planów produkcyjnych w całym zakładzie.

Do personelu technicznego należy m. in. opracowywanie ścisłych planów operacyjno-technicznych, najodpowiedniejszych dla przerabianego surowca i asortymentu, uwzględniających warunki lokalne. W przędzalniach naszych plany te personel techniczny opracowuje wspólnie z majstrami, w wyniku czego znają oni szczegółowo najbliższe zadania produkcyjne i zapoznają z nimi swoje brygady.

Nasz personel techniczny śledzi również bacznie wspólnie z majstrami prawidłowość przebiegu procesów technologicznych, zwracając szczególną uwagę na tzw. „wąskie gardła".

Walcząc o ilość produkcji nie zapominamy również i o jej jakości, którą nieustannie staramy się podnosić, a to poprzez doszkalanie robotników i ścisłą kontrolę międzyoperacyjną, przede wszystkim w oddziale zgrzeblarni, którego produkcja w znacznej mierze decyduje o jakości przędzy. W związku z tym przestrzegamy także bezwzględnie konieczności ostrzeń, czyszczeń i stalowania maszyn, zwracając przy tym uwagę, aby nie było ich za dużo, bowiem wtedy zwiększa się ilość godzin postojowych i zaniżona zostaje produkcja, ani też za mało, gdyż niedokładne czyszczenie maszyn spowodowałoby obniżenie się jakości.

Systematyczna kontrola pracy maszyn i ich czystości, przy równoczesnym utrzymaniu pełnych obrotów i prawidłowych skrętów przędzy, gwarantują nam uzyskanie wysokiej wydajności i pozwalają większości prządek na przekraczanie baz produkcyjnych.

Mówiąc o walce o plan, nie możemy zapominać o czynniku tak ważnym jak szkolenie i doszkalanie zawodowe robotników. Nie tak dawno zaczęliśmy w przędzalni III stosować szkolenie systemem inż. Kowalewa. Dotychczas w pełni przeszkoliliśmy 12 prządek, a rezultaty przez nie uzyskane są nad podziw dobre. Robotnice, które przed szkoleniem wykonywały swe bazy w 90 do 95 proc. obecnie osiągają ponad 110 proc. Według tej metody postanowiliśmy przeszkolić wszystkie prządki, zarówno te, które wykonują bazy, jak i nie osiągające swych baz. Jest to akcja niewątpliwie duża, długofalowa i wymagać będzie wielu wysiłków zarówno ze strony kierownictwa, jak i całego personelu majsterskiego oraz organizacji związkowej i partyjnej. Zdajemy sobie jednak sprawę, że szkolenie to jest nieodzowne, a kiedy dzięki niemu zdecydowana większość prządek osiągać będzie zapewnioną wydajność pracy, sprawa pełnej realizacji planów produkcyjnych nie będzie już nam wtedy stwarzała żadnych trudności.

K. SZAFIROWICZ
kierownik wydziału przędzalni ZPB w Pabianicach

Uprzemysłowienie kraju — warunkiem naszej siły

Naród nasz w ciągu ostatnich lat wykonuje gigantyczną pracę — likwiduje zacofanie gospodarcze, jakie pozostawił po sobie ustrój kapitalistyczny, pomnaża siły ojczyzny. Dokonujemy tego na drodze szybkiego i intensywnego uprzemysłowienia kraju, ponosimy na ten cel ofiary, niejednokrotnie odczuwamy takie czy inne braki, jesteśmy gotowi na wyrzeczenia.

Odrabiamy ogromne, wiekowe zaległości. Świadczą o tym liczby, charakteryzujące strukturę zawodową ludności naszego kraju oraz produkcję. Odsetek ludności pozarolniczej wynosił w Polsce w roku 1931 zaledwie 38,6 proc., podczas gdy we Francji — 62,1 proc., w Niemczech — 60,2 proc.

Produkcja przemysłowa stanowiła u nas w roku 1929 tylko 32 proc. łącznej wartości produkcji przemysłu i rolnictwa, podczas gdy w Niemczech 71 proc., a w Stanach Zjednoczonych 69 proc. Dane te mówią, że byliśmy krajem rolniczym o bardzo słabym przemyśle. A przecież nie do pomyślenia jest w świecie kapitalistycznym silne, niezależne państwo bez rozwiniętego przemysłu.

WRÓG SKORZYSTAŁ ZE SŁABOŚCI NASZEGO KRAJU

W dwudziestoleciu Polski kapitalistycznej nie uczyniono nic, by dogonić kraje bardziej uprzemysłowione, by zmniejszyć ten olbrzymi dystans, jaki dzielił nas od Anglii, Niemiec, Francji czy nawet Włoch. Produkcja malała, zamykano fabryki, huty, kopalnie węgla i rud, do czynnych zakładów przemysłowych nie miała dostępu nowoczesna technika, w naszym przemyśle buszował bezkarnie kapitał obcy, zdobywając w wielu jego gałęziach kluczowe, dominujące pozycje.

Zacofanie gospodarcze Polski wyrażało się także w zupełnym braku niektórych gałęzi przemysłu. Na próżno szukalibyśmy w przedwojennych wykazach produkcji wzmianek o przemyśle traktorowym, samochodowym, o wielu rodzajach przemysłu chemicznego, maszynowego, narzędziowego, optycznego itp.

Polska była słaba. Skorzystał z tej słabości wróg hitlerowski. Drzwi do naszej ojczyzny stały dla wroga otworem. Nie mieliśmy bowiem przemysłu, który mógłby zaopatrzyć wojsko w czołgi, samoloty, artylerię i broń. Zdradziecka polityka zagraniczna burżuazji i słabość ekonomiczna Polski — to główne przyczyny naszej klęski. Polityka sanacji wydała nas na łup wroga, spowodowała upadek państwa, śmierć 6 milionów Polaków i stratę ponad 1/3 majątku narodowego.

LIKWIDUJEMY WIEKOWE ZACOFANIE

Przed Polską Ludową stanął w roku 1945 ogrom zadań na froncie gospodarczym. Kraj nasz, o tak słabej i zacofanej gospodarce, w wyniku wojny poniósł straty w przemyśle 6-krotnie większe, niż w pierwszej wojnie światowej. Władza klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, wydatna pomoc Związku Radzieckiego oraz podporządkowanie gospodarki narodowej planowi państwowemu umożliwiło nam rozwinięcie w odbudowie i przebudowie gospodarczej tempa, jakiego nie znały i nie mogły znać nasze dzieje.

Przekształciliśmy Polskę z kraju rolniczo-przemysłowego na przemysłowo-rolniczy. Z pracy poza rolnictwem zamiast 1/3 ludności w r. 1931, utrzymuje się obecnie ponad połowa ludności (54,25 proc.). Udział produkcji przemysłowej w łącznej wartości produkcji przemysłu i rolnictwa wzrósł z 1/3 w r. 1929 do 2/3 w r. 1949 i rośnie nadal.

Nasza produkcja przemysłowa stale rośnie. W r. 1951 była w przeliczeniu na 1 mieszkańca ponad 3,5-krotnie większa niż w r. 1938.

Nasza produkcja rośnie, ponieważ zlikwidowaliśmy kryzysy i bezrobocie oraz wszelkie inne przejawy marnotrawienia sił wytwórczych właściwe kapitalizmowi; znacznie lepiej i pełniej wykorzystujemy stare fabryki, a ponadto rozbudowujemy je. Nasza produkcja rośnie, ponieważ rozbudowujemy bazę surowcową i energetyczną, budujemy nowe fabryki, stosujemy coraz szerzej nową technikę, nowoczesne urządzenia przemysłowe, umożliwiające znaczny wzrost wydajności pracy, wytwarzamy liczne, nieprodukowane nigdy dotąd w Polsce wyroby przemysłowe, w tym skomplikowane maszyny, w coraz większym stopniu mechanizujemy pracę.

Mamy więc poważne osiągnięcia w dziedzinie uprzemysłowienia, likwidacji zacofania gospodarczego i wzrostu sił Polski, wydatnie zmniejszyliśmy dystans dzielący nas od najbardziej uprzemysłowionych państw Europy.

DŹWIGNĄĆ ROLNICTWO NA WYŻSZY POZIOM

Tak potężny rozwój przemysłu umożliwia nam stopniową, ale systematyczną likwidację zacofania w rolnictwie. Ponad 30 tysięcy traktorów pracowało w ubiegłym roku na naszych polach, średnie zużycie nawozów sztucznych na 1 ha zasiewów było przeszło 3 razy większe niż przed wojną. Z roku na rok rośnie zaopatrzenie wsi w siewniki, żniwiarki, młocarnie, snopowiązałki, kombajny i inne maszyny. Toteż i plony z hektara są już znacznie wyższe niż przed wojną, wyższa jest cała produkcja rolnicza, która w ubiegłym, nieurodzajnym roku była na 1 mieszkańca o 31 proc. większa niż w r. 1938.

Nasze osiągnięcia są olbrzymie. Czy znaczy to, że możemy sobie powiedzieć: „No, zrobiliśmy tak wiele, dorównaliśmy nie tylko poziomowi przedwojennemu, ale nawet osiągnęliśmy wielokrotnie więcej. Teraz możemy zwolnić tempo i odetchnąć."

Tak nie wolno nam powiedzieć. Nie zlikwidowaliśmy bowiem do końca zacofania gospodarczego, nie zbudowaliśmy jeszcze socjalizmu, w naszej gospodarce istnieją jeszcze poważne dysproporcje, przede wszystkim nienadążanie rolnictwa za przemysłem. Albowiem podczas gdy produkcja przemysłu na 1 mieszkańca w r. 1951 była o przeszło 260 proc. większa niż w r. 1938, to produkcja rolnicza była większa tylko o 31 proc.

Staramy się złagodzić tę dysproporcję, zaopatrując rolnictwo w coraz większą ilość środków produkcji. Masy chłopskie przyswajają sobie nowoczesne metody uprawy ziemi i hodowli, dzięki czemu podnoszą produkcję. Mamy jednak pełną świadomość, że całkowite zlikwidowanie tej dysproporcji przyjdzie wraz ze zbudowaniem socjalizmu, wraz z całkowitym uspółdzielczeniem gospodarstw rolnych.

Towarzysz Stalin w r. 1928 mówił: „Nie można bez końca, tj. w ciągu zbyt długiego czasu opierać Władzy Radzieckiej i budownictwa socjalistycznego na dwóch różnych bazach, na bazie największego i najbardziej zjednoczonego socjalistycznego przemysłu i na bazie najbardziej rozdrobnionej i zacofanej drobnotowarowej gospodarki chłopskiej. Należy stopniowo, lecz systematycznie i uporczywie przestawiać rolnictwo na nową bazę techniczną, na bazę wielkiej produkcji, podciągając je do poziomu socjalistycznego przemysłu".

MUSIMY BYĆ CO DZIEŃ SILNIEJSI

Aby to osiągnąć, aby pomagać pracującym chłopom w dźwiganiu na wyższy poziom produkcji rolnej, aby pomóc im w coraz większym i szybszym rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, a więc w ostatecznej likwidacji zacofania w rolnictwie, potrzeba nam jeszcze więcej traktorów, jeszcze więcej maszyn rolniczych i nawozów sztucznych. To wszystko zaś będziemy mieli, gdy wyprodukujemy więcej węgla, stali, obrabiarek, urządzeń dla przemysłu chemicznego, słowem gdy stworzymy jeszcze znacznie większy, potężniejszy przemysł niż posiadamy obecnie.

Ale istnieją jeszcze inne względy. Wzrasta agresywność imperialistów, którzy szukają wyjścia z trudnej dla siebie sytuacji w przygotowaniach do nowej wojny. Niedawno zawarto w Bonn wojenny spisek monopolistów amerykańskich, angielskich i francuskich z niemieckimi fabrykantami śmierci i neohitlerowskimi odwetowcami, którzy czyhają na nasze Ziemie Zachodnie i naszą niepodległość. Musimy więc stale pomnażać nasze siły, spotęgować wysiłki w walce o Plan 6-letni, który jest planem „likwidacji naszej słabości, zacofania, a więc i bezbronności" (B. Bierut).

Musimy usilnie uprzemysławiać kraj, aby Polska z dnia na dzień była silniejsza, aby z dnia na dzień mogła dawać więcej w służbie obrony pokoju. Mimo naszych wielkich osiągnięć niemało mamy jeszcze do zrobienia, aby całkowicie odrobić pozostawione nam przez kapitalizm wiekowe zacofanie, aby dorównać uprzemysłowionym krajom Europy zachodniej w produkcji podstawowych artykułów przemysłowych na 1 mieszkańca.

A więc budownictwo socjalizmu, rozwiązanie naszych trudności gospodarczych, pomnażanie sił naszej ojczyzny możliwe jest tylko na jednej drodze — na drodze nieustannej, uporczywej rozbudowy przemysłu. Dlatego zwiększamy jeszcze zadania jakie wyznaczyliśmy sobie w Planie 6-letnim. Dlatego na rok bieżący zaplanowaliśmy produkcję przemysłową o 17 proc. większą niż pierwotnie przewidywał Plan 6-letni na rok 1952, dlatego każdy z nas musi dokładać wszystkich sił, aby plan ten był co do joty wykonany.

K. N.

Wróg jest podstępny – wroga trzeba demaskować

Na III Plenum KC PZPR, tow. Bolesław Bierut wskazując na formy i metody walki wroga klasowego zacytował bardzo charakterystyczną wypowiedź Lenina: „...dziś nas nie atakują z bronią w ręku, a mimo to walka ze społeczeństwem kapitalistycznym stała się sto razy bardziej zaciekła i niebezpieczna dlatego, że nie zawsze jasno możemy dostrzec, gdzie przeciwko nam stoi wróg i kto jest naszym przyjacielem"...

O głębokiej prawdzie i genialności tych słów świadczy fakt, jaki miał miejsce w Elektrowni Łódzkiej.

Na kierowniczych stanowiskach zagnieździła się tu wroga klika, która przeniknęła również do organizacji partyjnej, a nawet do egzekutywy Komitetu Zakładowego. Ludzie ci maskowali się rewolucyjnymi frazesami, udawali gorących patriotów Polski Ludowej, a w rzeczywistości paraliżowali i hamowali wykonanie planów produkcyjnych, utrudniając realizację Planu 6-letniego. Swym postępowaniem wywoływali oni niezadowolenie robotników, działając na ich szkodę.

Klika wrogów klasowych, na której czele stał Stanisław Kwaśniewski — zatrudniony w Elektrowni w charakterze technika normowania — hamowała rozwój współzawodnictwa pracy, świadomie i celowo obniżała zarobki robotników Elektrowni. Kwaśniewski, to w przeszłości aktywny uczestnik interwencji antyradzieckiej w latach 1918 — 1920, białogwardzista. Przed zjednoczeniem ruchu robotniczego jako prawicowiec został wykluczony z byłej PPS. Później jednak zdołał się wśliznąć podstępnie w szeregi naszej partii.

Perfidia i dwulicowość

Elektrownia odgrywa wielką rolę w naszym życiu gospodarczym, zaopatrując w energię liczne zakłady przemysłowe. Ofiarna jej załoga niejednokrotnie podejmowała cenne zobowiązania, brała udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracy. Robotnicy brygad remontowych znacznie skracali czas remontu kotłów do 10 i więcej dni. Wiele brygad spieszyło niejednokrotnie z pomocą innym elektrowniom w kraju.

Jakże więc można ostudzić zapał i entuzjazm takich ludzi, w jaki sposób można zahamować oddolny i masowy ruch współzawodnictwa socjalistycznego?

Okazało się, że można. Wróg postarał się o to na skutek niedostatecznej czujności organizacji partyjnej, która nie rozeznała perfidnych metod jego działania. Inicjatorem tego niecodziennego w naszych dziejach sabotażu był technik normowania, wspomniany już białogwardzista i zajadły wróg Polski Ludowej, Stanisław Kwaśniewski.

Plan jego szkodliwej roboty był prosty. Wilk w owczej skórze potrafił umiejętnie maskować swe istotne cele.

— Robotnicy chcą podejmować zobowiązania i przekraczać normy produkcyjne? — To jest bardzo szlachetne i świadczy o ich ideowości — mówił on. — A jeżeli są ideowcami, niech więc pracują dla idei. Nie będziemy im płacić za przekroczenie norm akordowych, za wykonanie zobowiązań produkcyjnych. Za każdy procent podjętego zobowiązania potrącimy im z zarobków na rzecz państwa.

Kwaśniewski będąc członkiem egzekutywy Komitetu Zakładowego potrafił przekonać kierownictwo partyjne i związkowe, że postępowanie takie jest słuszne, pożyteczne i „patriotyczne"... Realizując swój perfidny plan przystąpił do generalnego „cięcia". O ile robotnik wykonywał normę w 200 proc., obliczał mu tylko 170. Mało tego. Kwaśniewski zmuszał robotników do zrzeczenia się nadwyżki akordowej ponad 170 proc. Brygadzie naprawy wentylatorów, uzyskującej ponad 200 proc. planu, płacono za wykonanie 166 proc., brygadzie malowania i czyszczenia chłodni, która dzięki usprawnieniu pracy wykonywała swe zadania w 300 proc., potrącono 40 proc. z zarobków.

Głusi na oddolną krytykę

Przez kilkanaście miesięcy trwał ten anormalny stan. Robotnicy milczeli, uważając, że jest to z ich strony dobrowolna ofiara na rzecz państwa, że państwo tego od nich wymaga. A przecież nie jeden z nich dowiedział się, że w innych zakładach jest inaczej, że za przekroczenie planu produkcyjnego, za przodownictwo w pracy należy się premia, że państwo nie wymaga od nikogo bezpłatnej pracy. Nie pomagały interwencje w organizacji partyjnej i radzie zakładowej. Z każdym miesiącem spadała ilość uczestników współzawodnictwa, a zobowiązania produkcyjne podejmowała nieliczna garstka robotników. Apatia i bierność do ruchu współzawodnictwa ogarniała coraz większą ilość członków załogi.

Nic jednak nie mogło powstrzymać robotników od podejmowania zobowiązań na cześć 60 rocznicy urodzin ukochanego przez naród Prezydenta Bolesława Bieruta. W marcu br. załoga remontu kotłów zobowiązała się skrócić czas remontu o 10 proc. Pragnąc ostatecznie wyjaśnić stanowisko kierownictwa Elektrowni w sprawie współzawodnictwa, robotnicy udali się do Kwaśniewskiego.

— Będziemy wam przez 2 miesiące potrącać po 10 proc. od zarobków — oświadczył on — a w wypadku podejmowania indywidualnych zobowiązań — potrącenia będą stosowane w dalszym ciągu. Podejmowanie zobowiązań — to przecież patriotyczny czyn — mówił Kwaśniewski, sylabizując cynicznie każde słowo.

Po tej rozmowie ukazał się w gazecie zakładowej artykuł, piętnujący szkodliwe metody kierownictwa Elektrowni. Nikt jednak z Komitetu Zakładowego, ani rady zakładowej nie zareagował na słuszne uwagi robotników.

Sprawa wyszła dopiero na jaw podczas bytności przedstawiciela Komitetu Centralnego PZPR, który zainteresował się zbyt wielką ilością potrąceń.

Ujawnienie wrogiej kliki w Elektrowni pozwoliło uzdrowić sytuację. Lody milczenia zostały przełamane. Zebranie partyjne, na którym obecni byli robotnicy bezpartyjni, odbyło się w bojowej atmosferze krytyki i samokrytyki. Wrogowie zostali usunięci z partii i z pracy.

To jednak nie wyczerpuje zagadnienia. Sprawa jest o wiele poważniejsza. Zachodzi bowiem pytanie: Jak to się mogło stać, że Komitet Zakładowy, widząc stan, jaki panuje w Elektrowni nie zainteresował się nim bliżej? Komitet Zakładowy nie mógł tego dostrzec, gdyż sam był oderwany od załogi, nie słuchał głosu mas, bał się przede wszystkim krytyki robotników.

Zamiast analizować przyczyny spadku współzawodnictwa pracy, egzekutywa Komitetu Zakładowego zadowalała się suchymi cyferkami komisji współzawodnictwa, nie widząc za nimi ludzi, nie wnikając, na jakich podstawach oparte jest współzawodnictwo, jak ono przebiega, jakie korzyści przynosi państwu i robotnikom. Nie analizując tego — nie dostrzegano perfidnej, długofalowej roboty wroga klasowego.

Nie małą winę ponosi tu również rada zakładowa, a szczególnie Związek Zawodowy Prac. Przemysłu Energetycznego. Przewodniczący Związku, Pryca, bardzo często przebywał w Elektrowni Łódzkiej i chociaż znał opisane wyżej wypadki, wszystkie uwagi na ten temat puszczał mimo uszu, a wszelkie zażalenia robotników chował do teczki.

Poważną odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi nasz Komitet Dzielnicowy. Instruktor KD, który opiekuje się Elektrownią, niezbyt często docierał do załogi, za mało rozmawiał z robotnikami, nie znał ich trosk, ograniczał się tylko do ściągania danych od sekretarza organizacji partyjnej. Nic też dziwnego, że nie dostrzegał jawnej działalności wzajemnie popierającej się kliki.

Te poważne zaniedbania mogły wyniknąć jedynie i wyłącznie na skutek ślepoty politycznej organizacji partyjnej, na skutek niedoceniania zamaskowanych form działalności wroga. Stan ten wymaga zwiększenia czujności i mobilizacji politycznej organizacji partyjnej Elektrowni oraz Komitetu Dzielnicowego.

Wyciągnijmy wnioski dla naszej pracy

Z faktu, jaki miał miejsce w Elektrowni, Komitet Dzielnicowy wyciągnie należyte wnioski. Będziemy częściej i wnikliwiej analizować pracę podstawowych organizacji partyjnych w naszej dzielnicy. Aparat instruktorski KD musi więcej i dłużej przebywać w zakładach pracy, rozmawiać z robotnikami partyjnymi i bezpartyjnymi, pilniej przysłuchiwać się skargom i zażaleniom poszczególnych robotników. Będziemy lepiej aniżeli dotąd kontrolować pracę instruktorów i szybko reagować na wszelkie próby ograniczania lub tłumienia oddolnej krytyki mas.

Wypadki w Elektrowni wskazują wszystkim członkom partii na konieczność wzmożenia czujności wobec perfidnej działalności wroga klasowego, który chwyta się wszelkich metod, byleby szkodzić naszemu socjalistycznemu współzawodnictwu. Przykład sabotażysty Kwaśniewskiego, który pod płaszczykiem rzekomego patriotyzmu usiłował storpedować socjalistyczne współzawodnictwo w Elektrowni i działał na szkodę robotników, jest jeszcze jednym dowodem, jak trudnymi nieraz do rozpoznania chwytami posługuje się wróg w swej działalności. Naszym codziennym zadaniem jest umieć ujawnić w porę wroga, zdemaskować go i przekreślić jego poczynania.

A. PROMIŃSKI
I sekretarz KD Śródmieście-Lewa

Na wczasy



Do jednej z najbardziej atrakcyjnych form wczasów pracowniczych należą wczasy na morzu. W bieżącym roku statek Żeglugi Przybrzeżnej „Panna Wodna", przeznaczony dla wczasowiczów, będzie pływał na trasie Gdynia — Ustka.
NA ZDJĘCIU: „Panna Wodna" wypływa z Gdyni z pierwszym turnusem wczasowiczów.
CAF — fot. Kosycarz.

GOM w Lutomiersku przygotowuje się do żniw

Jest połowa czerwca. Do żniw jeszcze daleko, ale staranny i troskliwy gospodarz już teraz przygotowuje się do robót żniwnych, aby wypadły jak najbardziej sprawnie i szybko. Bo żniwa, to przecież czas, kiedy rolnik zbiera najważniejsze plony — plony swej całorocznej pracy.

Dzisiaj do żniw przygotowują się nie tylko sami rolnicy. Mają oni przecież do pomocy maszyny. Państwowe Ośrodki



Maszynowe i Gminne Ośrodki Maszynowe też wytężają swe siły, mobilizują wszystkich pracowników, aby maszyny były gotowe na czas, by szybko i sprawnie przebiegała akcja żniwna, która zapewni chleb dla całego kraju.

Doniosłość tych prac w pełni docenia kierownik Gminnego Ośrodka Maszynowego w Lutomiersku, tow. Antoni Wiatrowski. Z dumą pokazuje wyremontowane żniwiarki, których ośrodek posiada 9. Stoją one długim szeregiem, gotowe do pracy.

— Wszystkie maszyny wyremontowaliśmy we własnym zakresie — oświadczył towarzysz Wiatrowski. — O żniwiarki jesteśmy spokojni, mimo że roboty będzie dużo. Chłopi gminy Lutomiersk już zrozumieli wyższość maszynowej uprawy ziemi i maszynowego sprzętu plonów.

Gotowa do swych zadań jest też snopowiązałka. W remoncie znajdują się młockarnie, których naprawa zostanie ukończona w najbliższych dniach. Wiele kłopotów sprawia brak silników do młockarni, gdyż na dwie maszyny ośrodek nie posiada ani jednego silnika. Silniki trzeba wypożyczać aż z Łasku. Położenie pod tym względem ulegnie poprawie, gdyż GOM w Lutomiersku w najbliższych dniach otrzyma silnik na stałe. Przyczyni się to wydatnie do usprawnienia i przyśpieszenia przebiegu akcji żniwno-omłotowej na terenie gminy.

Pełnomocnicy gromadzcy już obecnie zbierają zamówienia na maszyny w poszczególnych wsiach. Ta sprawa również musi być załatwioną w tych dniach, aby można było na czas rozplanować pracę.

Ośrodek idzie na rękę chłopom, korzystającym z pomocy sąsiedzkiej. Uzgadnia się z nimi terminy, w których będą mieli w ramach tej pomocy zapewnioną siłę pociągową aby w tym czasie dostarczyć im maszyny.

Planami ośrodka objęty jest również jeden prywatny agregat omłotowy. Poważną bolączką jest brak twardej nawierzchni w hali maszyn. Maszyny stoją wprost na piasku. Powiatowy Zarząd GOM w Łasku winien tą sprawą zainteresować się i dopomóc przy ułożeniu twardej nawierzchni w hali maszyn.

W warsztacie ośrodka wre wytężona praca. Ob. Franciszek Bujnowicz pełni funkcję mechanika. Jest bardzo przywiązany do swego zajęcia. Na pytanie, czy zdąży w terminie wykończyć remont młockarni, z uśmiechem odpowiada, że termin ten będzie dotrzymany. Ofiarnym pracownikiem jest również kowal, Czesław Michalak. Kierownik podkreśla jego uzdolnienia, gdyż oprócz kowalstwa potrafi on wykonywać różne roboty stolarskie.

— „Ogólnie — stwierdza towarzysz Wiatrowski — jestem bardzo zadowolony z pracowników ośrodka. Dzięki ich ofiarnym wysiłkom przygotujemy się w tym roku do akcji żniwnej dokładnie i w terminie. Muszę zaznaczyć, że zarówno Bujnowicz, jak i Michalak, doceniają swą pracę, cieszą się, kiedy wszystko idzie sprawnie. Doceniając wagę żniw, pracują z zapałem i poświęceniem".

Tak więc, chociaż do żniw mamy jeszcze dużo czasu, chociaż na polach są jeszcze zielone, GOM w Lutomiersku stara się już obecnie z wyprzedzeniem wykonać wszystkie roboty przygotowawcze.

J. WOLDAN

Tylko w spółdzielni produkcyjnej osiągniemy dobrobyt

Kiedy wybrano mnie, jako delegata gromady, na wycieczkę do kołchozów radzieckich — bardzo się tym ucieszyłem. Tyle się przecież nasłuchało wydziwiań kułackich o kołchozach. Ogarniała więc człowieka ciekawość obejrzenia wszystkiego na własne oczy. Nawet na krótko przed wyjazdem co bogatsi gospodarze szeptali do mnie: „Pewno ci pokażą duży dorobek w jednym kołchozie, ale zanim pojedziesz do drugiego, to tam przewiozą krowy i inny inwentarz z pierwszego kołchozu". Przekonałem się jednak naocznie, że wszystko to było złośliwymi bredniami i wierutnym kłamstwem.

Po przybyciu do Moskwy zostaliśmy podzieleni na grupy i rozjechaliśmy się w różne strony Związku Radzieckiego. Naszą grupę skierowano do obwodu Somskiego. Oglądane przez nas kołchozy w większości nastawione były na uprawę zboża, buraków cukrowych i hodowlę bydła. Interesowało mnie, ile plonów uzyskiwali kołchoźnicy na swych polach. W rozmowie potem dowiedziałem się, że z jednego hektara zbierali od 30 do 35 kwintali pszenicy ozimej, pszenicy jarej od 20 do 25 q, a specjalny gatunek żyta, tzw. żyto charkowskie — dawało do 25 q z 1 ha. W kołchozach, które uprawiały gatunek pszenicy krzaczastej, naliczyłem w jednym kłosku 90 ziaren.

Znaczne dochody czerpią również kołchoźnicy z hodowli bydła. W czasie zimy bydło trzymane jest w oborach prawie całkiem zmechanizowanych. Paszę dostarcza specjalny wózek i w zależności od potrzeby kołchoźnik wsypuje z niego paszę do koryta. Kiedy krowa chce się napić wkłada łeb do kółka, umieszczonego przy korycie i woda spływa wprost do pyska — kiedy go wyjmuje, woda przestaje płynąć. Wiosną bydło wypędza się na pastwiska i tam przebywa przez całe lato za specjalnym ogrodzeniem. Byliśmy na pastwisku, na którym pasło się stado krów specjalnej siwej rasy. Krowy doi się cztery razy na dobę. Dają one po około 40 litrów mleka dziennie. W naszej obecności dojarka wydoiła od jednej krowy 11 litrów mleka, co stanowi mniej więcej jedną czwartą dziennego udoju.



Ignacy Kotasiński.

Szeroko stosuje się w kołchozach sztuczne zapładnianie. Krowa, która ma być zapłodniona, powinna liczyć co najmniej 22 mies. i ważyć około 500 kg. Oglądaliśmy młode jałóweczki, ważące po 310 kg. i buhajki po 380 kg. Widzieliśmy świnie, które po roku życia dawały 100 kg. słoniny, a w jednym kołchozie oglądałem knura—olbrzyma, ważącego 415 kg.

Praca kołchoźników nie jest ciężka, ponieważ większość robót wykonują maszynami. Normy kołchozowe przewidują przepracowanie przez rok około 150 dniówek obrachunkowych, a duża ilość kołchoźników wyrabia w ciągu roku od 500 do 700 dniówek. Kołchoźnicy bowiem traktują pracę jako sprawę honoru. W jednym kołchozie dojarka, zatrudniona 16 lat przy krowach, potrafiła w ciągu 6 minut wydoić ręcznie krowę. W innym kołchozie świniarka otrzymała 6 prosiąt tytułem premii za pilną pracę.

Chociaż przepisy kołchozowe zwalniają od pracy starców, mężczyzn po ukończeniu 60 lat, a kobiety po 55, i wówczas przechodzą oni na całkowite utrzymanie kołchozu, to jest jeszcze wielu takich, którzy dobrowolnie zgłaszają się do dalszej pracy. Spotkałem w kołchozie staruszka, hodującego cielęta. W rozmowie z nim dowiedziałem się, że jest już na „emeryturze", a mimo to otrzymał jeszcze jako zarobek 5 krów, którymi potem obdarzył swe wnuczki, zawierające związek małżeński.

Opowiadano u nas, że w kołchozie nie ma świąt, a kiedy zwiedzaliśmy kołchozy w niedzielę, spotkaliśmy mieszkańców odświętnie ubranych, nie pracujących, przebywających w świetlicy, albo wyjeżdżających do miasteczka. Kto chciał szedł do cerkwi. Nie wszyscy kołchoźnicy się modlą, ale kościół we wsi jest otwarty i każdy, kto tego sobie życzy, może do niego chodzić. Widzieliśmy w mieszkaniach niektórych kołchoźników lampeczki, palące się przed obrazami.

Dużo jeszcze można byłoby opowiadać o kołchozach i życiu ich gospodarzy, ale trzeba oświadczyć jedno: to, co oglądałem w Związku Radzieckim, utwierdziło mnie w przekonaniu, iż tylko w spółdzielni produkcyjnej będziemy mogli osiągnąć taki dobrobyt, jaki już teraz mają kołchoźnicy radzieccy.

IGNACY KOTASIŃSKI
gromada Zrąbiec, gmina Kobiele Wielkie, pow. radomszczański.

SPORT

Jutro cała Łódź spotyka się na Lublinku...

Wielki festyn sportowy na Lublinku, który ma się odbyć w niedzielę z okazji Święta Kultury Fizycznej i Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, wywołał w Łodzi niebywałe zainteresowanie. Zainteresowanie to wynika z faktu, że program festynu jest wielce urozmaicony. Składa się nań szereg imprez o charakterze kulturalnym oraz sportowym.

POCZĄTEK FESTYNU O GODZINIE 9

Aby uniknąć przepełnienia w tramwajach, radzimy w niedzielę wstać wcześnie. Już od godziny 9 rano będzie można na Lublinku przyjemnie spędzić czas, obserwując ostatnie przygotowania do wyścigów motocyklowych i innych imprez.

WYSTĘPY ARTYSTYCZNE

Następnie publiczność oczekuje miła rozrywka kulturalna. Na specjalnie bowiem wzniesionej estradzie wystąpi około 15 młodzieżowych zespołów artystycznych, wyznaczonych na Zlot do Warszawy. Występy artystyczne rozpoczną się o godzinie 11 i trwać będą mniej więcej przez 2 godziny.

POSIŁEK NA MIEJSCU

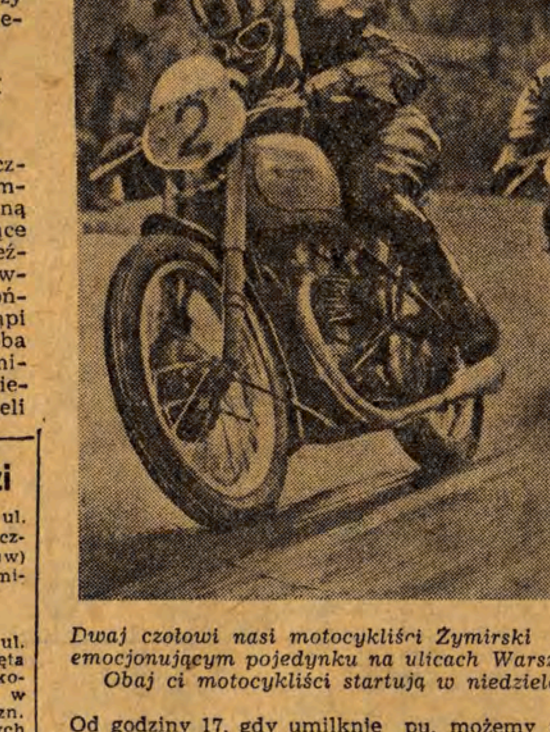
Drugie śniadanie zjeść będzie można na miejscu w dobrze zaopatrzonych samochodach PSS i MHD i to przy dźwiękach wyborowej orkiestry wojskowej.

KONKURS SPRAWNOŚCI JAZDY KIEROWCÓW ZAWODOWYCH

Około godziny 13 rozpocznie się następna ciekawa impreza. Na Lublinek zaczną zjeżdżać samochody, biorące udział w Jednodniowej Jeździe Konkursowej dla kierowców zawodowych. Na zakończenie tego konkursu nastąpi niezwykle ciekawa próba sprawności jazdy, przypominająca slalom narciarski. Kierowcy bowiem będą musieli między innymi przejeżdżać z określoną szybkością przez szereg bramek przodem i tyłem i dokonywać innych interesujących ewolucji na swych wozach.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE

Na godzinę 14 przypada ostatni punkt programu niedzielnego festynu — wielkie wyścigi motocyklowe z udziałem szeregu czołowych motocyklistów Polski.



Dwaj czołowi nasi motocykliści Żymirski i Dąbrowski w emocjonującym pojedynku na ulicach Warszawy. Obaj ci motocykliści startują w niedzielę na Lublinku.

Od godziny 17, gdy umilknie już warkot motorów, rozpocznie się zabawa taneczna, która trwać będzie do zmroku.

NAJCIEKAWSZE IMPREZY PRZED POŁUDNIEM

Od wczesnych godzin rannych ruch tramwajowy zostanie powiększony. Od przystanku tramwajowego „Lotnisko" będą przewozić publiczność na Lublinek samochody PKS. Radzimy jednak wszystkim wybrać się tam jak najwcześniej, gdyż później trudno będzie zdobyć sobie lepsze miejsce na wyścigi motocyklowe.

BILETY W CENIE 1 ZŁ.

Tych, którzy do tej pory nie zaopatrzyli się w bilety wstępu, możemy pocieszyć, że będą je mogli jeszcze nabyć na miejscu festynu. Przypominamy jednocześnie, że cena biletu, uprawniającego do oglądania wszystkich imprez, wynosi tylko 1 złoty.

A zatem wszyscy spotykamy się jutro na Lublinku!

Na dwa fronty walczą piłkarze polscy z Węgrami

W związku ze zbliżającymi się międzynarodowymi zawodami piłkarskimi Polska — Węgry w Warszawie i Budapeszcie prasa węgierska podkreśla wielki rozwój sportu piłkarskiego w Polsce w przeciągu ostatnich lat. Znacznej poprawie uległa — pisze prasa węgierska — technika i taktyka piłkarzy polskich. Jeżeli zaś chodzi o kondycję i ambicję, to zawodnicy polscy zawsze pod tym względem przewyższali swych przeciwników.

Dzienniki podkreślają dalej, że w drużynie polskiej gra kilku utalentowanych graczy, jak Suszczyk, Alszer i Cieślik. Wielu dobrych graczy posiada również druga reprezentacja Polski. Dzienniki omawiają następnie poprawę formy pierwszej i drugiej reprezentacji węgierskiej, wytykając jednak przesadne kombinowanie, stanowiące największą wadę drużyny węgierskiej.

Z niemniejszym zainteresowaniem oczekuje niedzielnych meczów z Węgrami opinia sportowa Polski. Panuje ogólne przekonanie, że stadion WP w Warszawie nie pomieści wszystkich miłośników piłki nożnej, chcących obejrzeć spotkanie pierwszych reprezentacji Węgier i Polski.

Kolejarz — koło ZPB im. Armii Ludowej 6:1 (3:0)

Leader tabeli I grupy I klasy piłkarskiej „Kolejarz" zakończył już spotkania pierwszej rundy. W meczu z kołem sportowym Armii Ludowej odniósł zwycięstwo 6:1 (3:0). Bramki zdobyli: Kukulski 3 oraz Koczewski, Oleś i Ciejka po 1. Honorowy punkt dla pokonanych zdobył lewy łącznik. „Kolejarz" w 7 spotkaniach ma 13 pkt. i bramek 51:7.

Dziś i jutro w Łodzi

Godz. 18: na boisku przy ul. Kilińskiego 188, mecz piłki ręcznej AZS (Łódź) — AZS (Wrocław) w ramach akademickich mistrzostw Polski.

W NIEDZIELĘ

Godz. 9: na stadionie przy ul. Kilińskiego 188, w ramach Święta Kultury Fizycznej wielobój lekkoatletyczny na odznakę SPO w konkurencji kobiet i mężczyzn. Na Zlot pojedzie 6 najlepszych zawodniczek i 6 zawodników.

Godz. 9: boisko Koła Sportowego im. Marchlewskiego przy ul. Ogrodowej 28a: zawody o mistrzostwo Łodzi w piłce ręcznej: „Włókniarz" I — „Włókniarz" II, „Spójnia" — AZS, „Ogniwo" — „Unia". W godzinach popołudniowych grają drużyny szkolne.

Godz. 14: na lotnisku w Lublinku ogólnopolskie wyścigi motocyklowe z udziałem czołowych zawodników polskich oraz Kadry Narodowej.

Godz. 17: na stadionie „Włókniarza" przy Al. Unii, o mistrzostwo „Gwardii" spotkają się zespoły piłkarskie Łodzi i Bydgoszczy.

Od Redakcji

Następny odcinek opowiadania M. Promińskiego „10 kilometrów" ukaże się w numerze poniedziałkowym, t. j. dnia 16 czerwca.

Wyścigi kolarskie DOSZ-u

Na szosie warszawskiej rozegrane zostały kolarskie mistrzostwa szkolnictwa zawodowego.

Zawody odbyły się w dwóch kategoriach. Na rowerach wyścigowych i turystycznych (użytkowych). Startowało ogółem 49 zawodników.

Na rowerach wyścigowych jechało 11 zawodników. Wyścig ukończyło 9. Zwyciężył Ruch (Zasadnicza Szkoła Budowlana) w czasie 37.11. 2) Gładzikowski (Zasadnicza Szkoła Odlewniczo-Metalowa). 3) Chorzewski (Szkoła Przysposobienia Adm.-Handl.).

Na rowerach turystyczno-użytkowych startowało 38 kolarzy, ukończyło bieg 28. Pierwsze miejsce zajął Szustak (Zasadn. Szkoła Odlewniczo-Metalowa) w czasie 37.42. 2) Gałańczak (Zasadn. Szkoła Odlewniczo-Metalowa). 3) Kurzyński PSTP.

Zawody odbywały się na dystansie 20 km dla rowerów wyścigowych i na dystansie 20 km dla rowerów turystyczno-użytkowych.

(ST. G.)

Umasowić szkolenie sanitarne w zakładach pracy

Zadaniem tegorocznego IV Tygodnia Zdrowia jest zainteresowanie najszerszych rzesz naszego społeczeństwa zagadnieniami ochrony zdrowia. Dobrze zorganizowane posterunki sanitarne, troska o czystość miejsca pracy, przestrzeganie przepisów BHP — w znacznym stopniu przyczyniają się do likwidacji wypadków przy pracy, zapobiegają chorobom. W tym celu należy w fabrykach, instytucjach i szkołach otaczać szczególną dbałością koła Polskiego Czerwonego Krzyża, aby szkolenie sanitarne objęło jak największe ilości osób.

PCK jest organizacją masową, skupiającą w swych szeregach wielotysięczne rzesze robotników, pracowników i młodzieży szkolnej. Szkolenie sanitarne najlepiej przebiega w szkołach, gdzie wszyscy członkowie PCK przeszli już odpowiednie kursy, na których zapoznali się z udzielaniem pierwszej pomocy, z ratownictwem itp. Gorzej natomiast przedstawia się ta sprawa w zakładach pracy. Jeszcze nie wszędzie zorganizowano tam szkolenie oraz posterunki sanitarne PCK, choć istnieją one już w większości zakładów. Posterunki PCK przychodzą załogom z wydatną pomocą, gdyż czuwają nad sanitarno - higienicznym stanem sal produkcyjnych, udzielają doraźnej pomocy w nagłych wypadkach, zabiegają o należyty stan sanitarny stołówek, świetlic i żłobków.



W IV Tygodniu Zdrowia, kilkadziesiąt osób-przewodników zdrowia udekorowanych zostało odznakami honorowymi PCK.

NA ZDJĘCIU: Janina Breuińska, robotnica Spółdzielni „Kuśnierz" odznaczona zostaje za ofiarną pracę w szkoleniu sanitarnym.

Znacznymi osiągnięciami może się poszczycić fabryczne koło PCK w ZPB im. Armii Ludowej. Szkolenie objęło tu wszystkich członków PCK; powstało kilka drużyn ratowniczych, utworzono kilkanaście posterunków sanitarnych. Na podkreślenie zasługuje piękny czyn członków tutejszego koła PCK, którzy z okazji IV Tygodnia Zdrowia ufundowali karetkę sanitarną dla potrzeb całej załogi.

W bieżącym roku zarządy: miejski i dzielnicowe PCK nawiązały ścisłą współpracę z komisjami zdrowia rad narodowych. Aktywiści PCK biorą czynny udział w pracach komisji, wspólnie z nimi przeprowadzają lustrację posesji, urządzeń sanitarnych, sklepów i zakładów zbiorowego żywienia.

Troska o zdrowie człowieka pracy jest sprawą całego społeczeństwa. Dlatego też [illegible] w okresie trwania IV Tygodnia Zdrowia, wszystkie koła PCK powinny rozwinąć szeroką akcję werbunku do naszej organizacji. Należy również rozszerzyć zakres szkolenia, aby można było już wkrótce powołać do życia posterunki sanitarne i drużyny ratownicze w każdej fabryce i w każdej szkole.

mgr. HENRYK AJL,
przewodniczący Zarządu Oddz. Miejskiego PCK

Wspólna dyskusja literatów i dziennikarzy

W lokalu Związku Literatów Polskich odbyła się dyskusja na temat reportażu w łódzkiej prasie codziennej, zorganizowana przez sekcję prozy ZLP i sekcję reportażu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W dyskusji wziął udział obok literatów i dziennikarzy łódzkich kierownik Wydziału Propagandy KŁ PZPR — tow. Kaczmarek. Referaty wprowadzające wygłosili: z ramienia literatów — Hanna Ożogowska, z ramienia dziennikarzy — Władysław Orłowski.

Dyskusja, w której wypowiedziało się kilkanaście osób, wykazała bogactwo tematów, jakich dostarcza reportażystom nasze pokojowe budownictwo, konieczność głębszego opracowywania reportażu oraz zacieśnienia współpracy dziennikarzy i literatów w celu podniesienia jakości reportaży prasowych.

Narada organizatorów kolonii letnich

W niedzielę, 15 bm., o g. 10, w sali ORZZ, przy ul. Traugutta nr 18, Wydział Oświaty Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi organizuje naradę szkoleniowo-instrukcyjną dla kierowników i ich zastępców — kolonii, obozów, półkolonii i wczasów w mieście, organizowanych zarówno przez szkoły jak i zakłady pracy w I i II turnusie.

Chrońmy dzieci przed biegunką letnią

Wczoraj w Centralnej Poradni Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka odbyła się specjalna konferencja, poświęcona zwalczaniu choroby dziecięcej — biegunki letniej. Jak nazwa wskazuje, nasilenie zachorowań na tę chorobę występuje silnie w miesiącach letnich. Dlatego też obecnie wszystkie matki powinny szczególnie dbać o przestrzeganie zasad higieny, nie dawać dzieciom nieprzegotowanej wody, używać mleko w proszku oraz dokładnie obmywać owoce przed spożyciem.

W wypadku stwierdzenia u dziecka zachorowania na biegunkę letnią należy z nim niezwłocznie zgłosić się do Centralnej Poradni, przy ul. Moniuszki 5.

W ciężkich przypadkach zachorowań należy z dzieckiem zgłosić się do szpitala im. Korczaka, przy ul. Armii Czerwonej 15.

S.

DZIEŃ ŁODZI

Odczyt w Ośrodku Szkolenia Partyjnego

Przypomina się zainteresowanym towarzyszom, że dziewiąty z kolei odczyt z cyklu historii WKP(b) na temat **„WALKA WKP(b) O REALIZACJĘ LENINOWSKO - STALINOWSKIEGO PLANU KOLEKTYWIZACJI"**, odbędzie się dziś, 14 bm. o godz. 14.30 w sali Zw. Zaw. Prac. Gosp. Kom. przy ul. Wólczańskiej nr 5.

Odczyt wygłosi tow. Wiechnik.

Kronika partyjna

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE-PRAWA: dziś, 14 bm., o godz. 13.30, w lokalu Dzielnicy, ul. Gdańska 75, odbędzie się narada I i II sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.

DZIELNICA ŚRÓDMIEJSKA: w poniedziałek, 16 bm., o godzinie 16.30, w lokalu Dzielnicy, Al. Kościuszki 4, odbędzie się narada sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.

ZLOT MŁODYCH NAUCZYCIELI

Jutro, 15 bm., o godz. 9.30, w lokalu Ośrodka Szkolenia Nauczycieli Szkół Zawodowych CUSZ w Łodzi, ul. Orzeszkowej 31 (Julianów), odbędzie się Zjazd Absolwentów Wyższych Kursów Techniczno-Pedagogicznych oraz Kursów Nauczycieli Zawodu, zatrudnionych w szkołach zawodowych na terenie DOSZ Łódź.

Na Zlot zaprasza wszystkich absolwentów Komitet Organizacyjny.

DYŻURY APTEK
na dzień 14 (sobota)

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Przejazd 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dzisiaj dyżuruje przez całą dobę szpital im. dr H. Wolf, przy ul. Łagiewnickiej 34.

na dzień 15 (niedziela)

Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Limanowskiego 1, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny dzisiaj dyżuruje przez całą dobę szpital przy ul. Curie-Skłodowskiej 15.

TEATRY i KINA

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO — 14 i 15 bm. — godz. 19 — „Bankrut"
PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — 14 bm., godz. 19.00; 15 bm., godz. 11.30 i 19 — „Eugenia Grandet"
PAŃSTWOWY TEATR NOWY — 15 bm., godz. 15 — „Burza"
PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — 14 i 15 bm., godz. 19.30 — „Glikl Hameln"
TEATR MAŁY — 14 i 15 bm., godz. 19.30 — „Zielony Gil"
TEATR MUZYCZNY — 14 i 15 bm., godz. 19.15 — „Niespokojne szczęście"
TEATR PINOKIO — 14 i 15 bm., godz. 17 — „Jest drożyna"
TEATR ARLEKIN — 14 i 15 bm., godz. 17 — „Dzielny gród"

BAJKA — „Cyrk" — godz. 18, 20
BAŁTYK — „Nędznicy" II seria, godz. 16 45, 18 45, 20 45
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy nr 27-52, PKF 24-52, „Igrzyska harcerskie", „Rozwój form zwierząt", „Pracujemy pod wodą", godz. 17, 18, 19 — „Wśród ludzi" — godz. 20. Program dla najmłodszych — „Teatr Marysi", „Kukułka i szpak", „W moskiewskim ZOO", „Chomik samolub" — godz. 16
MŁODA GWARDIA — „Opowieść o prawdziwym człowieku" godz. 16, 18, 20
MUZA — „Mały partyzant" — godz. 18, 20
POLONIA — „Kariera w Paryżu" godz. 16 30, 18 30, 20 30
PRZEDWIOŚNIE — „Człowiek bez jutra" — godz. 18, 20
REKORD — „Zakazane piosenki" godz. 18, 20
ROMA — „Bez adresu" — godz. 18, 20
1 MAJA (dawniej Robotnik) — „Gdzieś w Europie" — godz. 17,30, 19.30
SOJUSZ — „Śluby kawalerskie" godz. 19
STYLOWY — „Pani Dery" — godz. 18, 20.15
ŚWIT — „Ostatni Mohikanin" — godz. 18, 20
TATRY — „Dziewczyna o białych włosach" — godz. 15, 17 30, 20
WISŁA — „Strefa Zachodnia" — godz. 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — „Nędznicy" II ser., godz. 16, 18, 20
WOLNOŚĆ — „Na granicy" — godz. 16.30, 16.30, 20 30
ZACHĘTA — „Wielki koncert" — godz. 18 20

KANAŁ PIĘCIU MÓRZ

N. Filimonow
zastępca naczelnego inżyniera „Wołgodonstroju"

Statki, otwierające żeglugę na szlaku wodnym Wołga-Don, odejdą z nowych przystani Stalingradu i popłyną szeroko rozlaną Wołgą. Odświętnie udekorowane, okrążą zakuty w beton i kamień półwysep Sarpiński, miną latarnię nadwołżańską, i wówczas oczom pierwszych pasażerów ukaże się majestatyczny posąg Stalina.

Z woli Wodza, według jego genialnych wskazań, połączono największą europejską rzekę Wołgę z Donem. W epoce stalinowskiej stało się możliwe w naszym kraju budownictwo hydrotechniczne o nieznanym dotychczas rozmachu i tempie. Dzięki zbudowaniu Kanału Żeglownego Wołga - Don, wewnętrzne szlaki wodne powiązały pięć mórz: Białe, Bałtyckie, Kaspijskie, Azowskie i Czarne.

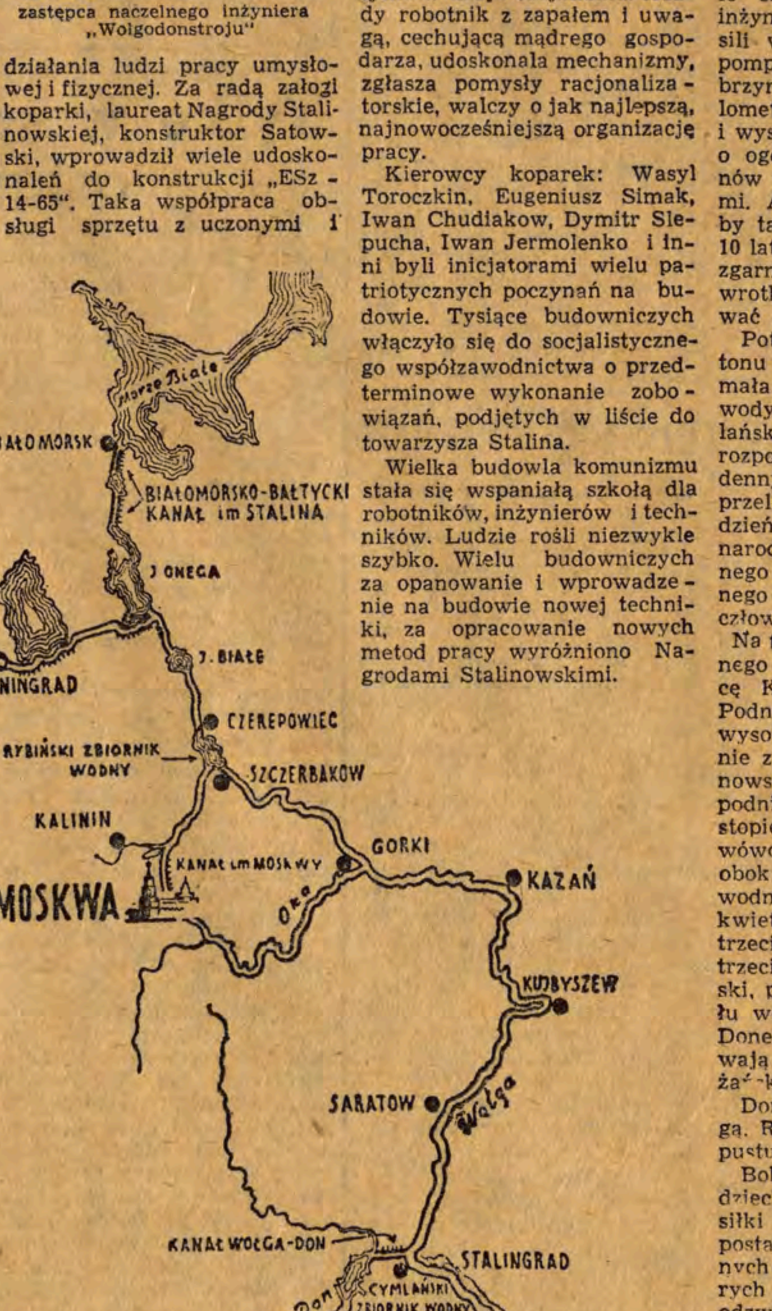
Jednym z warunków zapewniających pomyślne rozwiązanie odpowiedzialnych zadań, jakie postawiły przed budowniczymi partia i rząd, były gruntownie przemyślane i wykonane ściśle według planu prace przygotowawcze. Terytorium, na którym w jak najkrótszym terminie miały powstać śluzy, zapory, groble i stacje pomp, było na poły pustynią, wypalonym przez słońce stepem bez dróg, bez wody. Tutaj należało poprowadzić szerokim frontem roboty budowlane.

Przede wszystkim przystąpiono do budowy dróg dojazdowych. Szosy i koleje przecięły step liniami, których łączna długość przekroczyła półtora tysiąca kilometrów. Nad wąwozami i wyschniętymi rzeczkami przerzucono mosty. Energię elektryczną otrzymał step z miejscowości oddalonych o setki kilometrów. Wzdłuż trasy przyszłego kanału pobudowano nowoczesne osiedla ze szkołami, klubami, żłobkami, poliklinikami. Linie łączności powiązały odcinki i rejony budowlane. Gdyby złączyć w jedną linię wszystkie przewody sieci powietrznej, opasałyby one kulę ziemską na równiku. Połączone w jedną „nić" kable podziemne i podwodne, biegnące na terenie Wołgo-Donu, ciągnęłyby się od Moskwy — poprzez Władywostok do Tokio.

Oprócz potężnej bazy produkcyjnej, stworzonej na terenie samej budowy, Wołgo-Don miał dobrze zorganizowane „zaplecze", odległe o setki, a niekiedy nawet o tysiące kilometrów. Tłuczeń przywożono z Machaczkały, kamień — z Piatigorska, ze stanic Ust - Bystriańskiej, Repnej i Żyrnowo w obwodzie rostowskim; żwir — z kamieniołomów gulkiewickich na Kubaniu, piasek — z Dubowki w obwodzie stalingradzkim.

Własna flota — dziesiątki holowników i barek z widniejącymi na burtach literami „WD", własny transport kolejowy — dziesiątki parowozów, setki wagonów z takimi samymi znakami „WD" — oto jeszcze jedno świadectwo rozmachu budowy.

Partyjni i bezpartyjni — kierowcy koparek i betoniarze, kierowcy zgarniarek i maszyniści dźwigowi, murarze i szoferzy ciężarówek - wywrotek, hydromechanicy i montażyści — dawali przykład wzorowego i twórczego opanowania najnowocześniejszej techniki. Załoga koparki kroczącej „ESz-14-65" w ścisłej współpracy z konstruktorami maszyny-giganta przekroczyła normy projektowe i opracowała nową metodę wykopywania ziemi bez zatrzymywania czerpaka. Inżynierowie i technicy — Anatol Uskow, Siemion Plechanow, Filip Klepinin, Wasyl Gridniew i inni przodujący ludzie budowy — dawali przykład twórczego współdziałania ludzi pracy umysłowej i fizycznej. Za radą załogi koparki, laureat Nagrody Stalinowskiej, konstruktor Satowski, wprowadził wiele udoskonaleń do konstrukcji „ESz - 14-65". Taka współpraca obsługi sprzętu z uczonymi i konstruktorami możliwa jest tylko w kraju socjalizmu. Każdy robotnik z zapałem i uwagą, cechującą mądrego gospodarza, udoskonala mechanizmy, zgłasza pomysły racjonalizatorskie, walczy o jak najlepszą, najnowocześniejszą organizację pracy.



Kierowcy koparek: Wasyl Toroczkin, Eugeniusz Simak, Iwan Chudiakow, Dymitr Slepucha, Iwan Jermolenko i inni byli inicjatorami wielu patriotycznych poczynań na budowie. Tysiące budowniczych włączyło się do socjalistycznego współzawodnictwa o przedterminowe wykonanie zobowiązań, podjętych w liście do towarzysza Stalina.

Wielka budowla komunizmu stała się wspaniałą szkołą dla robotników, inżynierów i techników. Ludzie rośli niezwykle szybko. Wielu budowniczych za opanowanie i wprowadzenie na budowie nowej techniki, za opracowanie nowych metod pracy wyróżniono Nagrodami Stalinowskimi.

Po raz pierwszy w niebywale szerokiej skali radzieccy inżynierowie i robotnicy zmusili wodę, by... budowała: 26 pomp ziemnych namuliło olbrzymi nasyp długości 12,8 kilometrów, szerokości 300 m. i wysokości prawie 35 metrów, o ogólnej objętości 28 milionów metrów sześciennych ziemi. Armia kopaczy wznosiłaby taką zaporę co najmniej 10 lat. Nawet stosując koparki, zgarniarki i ciężarówki - wywrotki trzeba byłoby budować zaporę cymlańską 3 lata.

Potężna ściana z ziemi i betonu przegrodziła Don, zatrzymała jego nurt, zebrała jego wody w niecce Morza Cymlańskiego. 15 stycznia 1952 r. rozpoczęto zamykanie otworów dennych w betonowej zaporze przelewowej. Ten właśnie dzień należy uważać za dzień narodzin nowego, nieoznaczonego jeszcze na mapie, sztucznego morza, stworzonego przez człowieka radzieckiego.

Na trasie nowego szlaku wodnego 1 lutego rozpoczęła pracę Karpowska stacja pomp. Podniosła ona wody Donu na wysokość 13 metrów. Następnie zaczęła pracować Marynowska stacja pomp, która podniosła wodę na następny stopień trasy — o 20 metrów: wówczas utworzył się drugi, obok Karpowskiego, zbiornik wodny — Beresławski. W kwietniu rozpoczęła prace trzecia stacja pomp i powstał trzeci zbiornik — Warwarowski, położony na szczycie działu wodnego między Wołgą a Donem. Stąd wody Donu spływają śluzami „drabiny wołżańskiej" do Wołgi.

Don połączył się już z Wołgą. Rozpoczęła się próba przepustu statków przez śluzy.

Bohaterski trud ludzi radzieckich wydał owoce. Wysiłki całego kraju przybrały postać olbrzymich śluz, potężnych stacji pomp, zapór, których oprawa architektoniczna odzwierciedla w plastyczny sposób heroizm pracy socjalistycznej.

Niebywałe tempo tych gigantycznych prac świadczy o niezłomnej sile i potędze kraju radzieckiego, o pokojowych planach narodu radzieckiego tworzącego pod przewodem partii bolszewickiej materialno - techniczną bazę społeczeństwa komunistycznego.

(„OGONIOK")

Szachy

Pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

PARTIA SYCYLIJSKA

grana w IV Międzynarodowym Turnieju w Międzyzdrojach w dniu 8 czerwca br.

Białe: Grynfeld — **Czarne:** Gawlikowski

1. e4,c5 2. Sf3.Sc6 3. d4,cd 4. Sxd4,g6 5. Gc4,Gg7 6. Sxc6,bc 7. 0—0,d6 8. Hf3,Sf6 9. e5,de 10. Hxc6,Gd7.

Manewrem hetmana i piona białe uzyskały przewagę trzech pionów przeciwko jednemu na skrzydle hetmana. W zamian przeciwnik ma silne piony w centrum, a ze względu na otwarte linie b i c piony białych nie mogą na razie posuwać się naprzód.

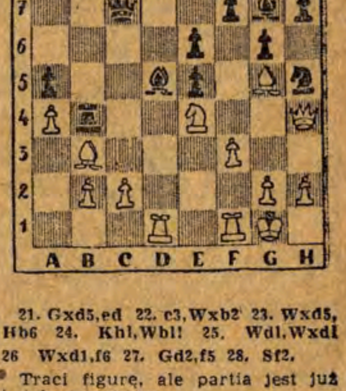
11. Ha6,0—0 12. Sc3,Hc7 13. Gg5!,Wfc8 14. Gb3,Gc6 15. Hc4.

Białe zamierzają przerzucić hetmana na skrzydło królewskie, co nie jest najlepszym planem. Lepiej było uprościć pozycję, grając Gxf6 i Sd5.

15... e6 16. Hh4,Sh5 17. Se4.a5! 18. a4.Wb8.

Ten ruch osłabia pole b4. Czarne przeoczyły posunięcie 19... Wb4.

19. Wad1,Wb4 20. f3,Gd5.



21. Gxd5,ed 22. c3,Wxb2 23. Wxd5, Hb6 24. Kh1,Wb1! 25. Wd1,Wxd1 26 Wxd1,f6 27. Gd2,f5 28. Sf2.

Traci figurę, ale partia jest już i tak przegrana.

28... Gf6 29. Gg5,Gxg5 30. Hxg5, Hxf2.

W zapale walki białe grały jeszcze do 38 posunięcia i wreszcie przekroczyły czas w przegranej pozycji. Tą partią Gawlikowski zrewanżował się zwycięzcy turnieju eliminacyjnego za porażkę poniesioną w Zakopanem.

KRONIKA

Bułgaria. Mistrzem Sofii został Piskow, osiągając 10,5 z 11 możliwych.

Finlandia. Mistrzostwo Finlandii zdobyli Ojanen i Kaila po 10 z 12 możliwych.

Węgry. W niewielkim turnieju treningowym zwyciężył Gereben 7 z 10, za nim — Szabadi, Haitun i Vaida po 5,5.

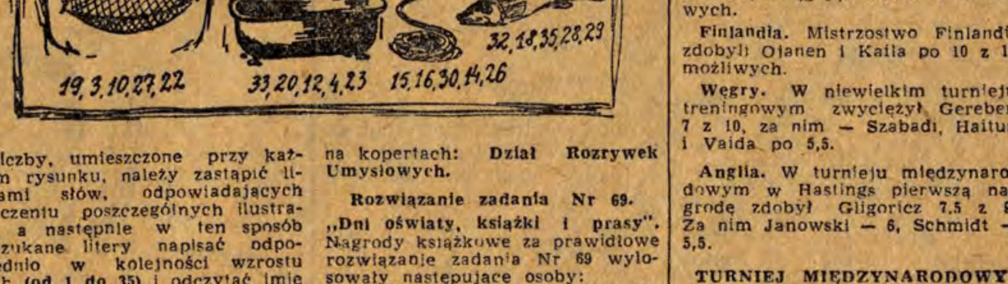
Anglia. W turnieju międzynarodowym w Hastings pierwszą nagrodę zdobył Gligoricz 7,5 z 9. Za nim Janowski — 6, Schmidt — 5,5.

TURNIEJ MIĘDZYNARODOWY W MIĘDZYZDROJACH

Oprócz wymienionych w ub. tygodniu 9 zawodników polskich do turnieju został dopuszczony mistrz Gawlikowski. Bułgarię reprezentują młodzi mistrzowie Milev i Bobocew, NRD — mistrz klasy międzynarodowej Koch oraz mistrz Kübart.

Rozrywki umysłowe (73)

Rebusograf



Liczby, umieszczone przy każdym rysunku, należy zastąpić literami słów, odpowiadających znaczeniu poszczególnych ilustracji, a następnie w ten sposób odszukane litery napisać odpowiednio w kolejności wzrostu liczb (od 1 do 35) i odczytać imię i nazwisko polskiego kompozytora oraz nazwy dwóch oper przez niego skomponowanych.

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie rebusografu, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązania prosimy kierować do naszej redakcji w terminie do dnia 28 czerwca br. z dopiskiem na kopertach: **Dział Rozrywek Umysłowych.**

Rozwiązanie zadania Nr 69.

„Dni oświaty, książki i prasy". Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania Nr 69 wylosowały następujące osoby:

1) Kazimierz Frabus, poczta Silniczka, ŁD.
2) Wiesława Świerczyńska, Łódź, ul Pryncypalna 13, m. 2.
3) Frystyna Cieślak, Piotrków Tryb., ul. Włókiennicza 3.
4) Jan Pawełczyk, Łódź, ul. Kniaziewicza 16.
5) Henryk Oskulski, Łódź, ul. Nawrot 64.

Głównego mechanika, mechanika do szwalni, dziewiarzy, uczniów(ce) na dziewiarnię, farbiarzy i robotników do farbiarni zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. Emilii Plater, Łódź, ul. Wólczańska 66.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny. 1512-K

Wykwalifikowanych frezerów i szlifierzy zatrudnią natychmiast **Zakłady Wytwórcze Wyłączników Niskiego Napięcia** Łódź, ul. Przędzalniana 71. Zgłoszenia osobiste do Działu Kadr. 1436-K

Tokarzy, ślusarzy i robotników niewykwalifikowanych poszukują Łódzkie Zakłady Maszyn Włókienniczych w Budowie, ulica Niciarniana nr. 41 45. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr. 1506-K

Wykwalifikowanych hafciarek ręcznych i uczennic poszukuje Spółdzielnia „Rękodzieło Artystyczne". Pracownia Sztandarów. Zgłoszenia: ul. Jaracza 47, w godz. 8 — 15. 1558-K

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz 10—12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz 216-14, sekretarz odpow 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów listów czytelników i interwencji 219-42, dział miejski i sportowy 260-42, dział ekonomiczny 218-11. Redakcja nocna 156-81. Dział ogłoszeń — Łódź Piotrkowska 104 a. tel 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź Piotrkowska 96, II piętro. Druk RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 206-42. Pap.: druk. mat. 50 gr. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3 — przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym miesięcznie zł 1,80, przyjmuje PPK „Ruch" D-3-10684

Rewolucyjne tradycje przyjaźni niemiecko polskiej

R. Luksemburg i J. Marchlewski a niemiecki ruch robotniczy

Serdeczne więzy przyjaźni i wzajemnej pomocy, łączące niemieckich i polskich rewolucjonistów, zadzierzgnięte w latach 30-tych XIX w., pogłębione przez klasyków marksizmu Marksa i Engelsa w okresie Wiosny Ludów 1848 roku, trwały i wzmacniały się w ciągu dalszych dziejów obu narodów.

Z uczuciem prawdziwej dumy możemy dzisiaj stwierdzić, że wierni hasłom polskich rewolucjonistów „za waszą i naszą wolność" w pierwszych szeregach walczącej bohaterskiej klasy robotniczej Niemiec stanęli najlepsi przedstawiciele Polski, Róża Luksemburg i Julian Marchlewski. Kontakty Juliana Marchlewskiego z ruchem robotniczym Niemiec datują się już od roku 1888. W tymże roku carscy siepacze, tropiąc kółka Drugiego Proletariatu założonego przez Marcina Kasprzaka, w których uczestniczył Marchlewski, zmusili polskiego rewolucjonistę do wyjazdu zagranicę. Marchlewski wyjechał nielegalnie do Niemiec i tam, w Saksonii i Prusach pracował jako farbiarz w różnych fabrykach włókienniczych. Pobyt na obczyźnie dał możność młodemu wówczas rewolucjoniście zetknąć się po raz pierwszy z ruchem robotniczym w Niemczech. W roku 1894 wrócił Marchlewski do kraju, by znowu w 1895 roku odbyć z polecenia partii podróż do Niemiec i uczestniczyć bezpośrednio w pracach niemieckiej socjal-demokracji. Cały swój bogaty zasób wiedzy marksistowskiej oddał wówczas na usługi niemieckiej klasy robotniczej, zdobywając sobie wkrótce opinię świetnego publicysty.

Dla Marchlewskiego i płomiennej Róży Luksemburg było rzeczą jasną, że służą sprawie polskiego ludu biorąc udział w ruchu robotniczym tego kraju, w którym się znajdowali. Rozumieli oni doskonale, że dla polskiej klasy robotniczej nie są obojętne postępy ruchu rewolucyjnego w Niemczech, toteż utrzymywali ścisły kontakt z działaczami rewolucyjnego odłamu niemieckiego ruchu robotniczego.

Rewolucyjna walka niemieckiej klasy robotniczej nie była wówczas łatwa, bowiem mimo liczebności partii socjal-demokratycznej, związków zawodowych itd., znaczne wpływy uzyskali tam prawicowi oportuniści, burżuazyjne „wtyczki" w niemieckim ruchu robotniczym. Marchlewski jako jeden z współredaktorów socjal-demokratycznego dziennika niemieckiego „Sächsische Arbeiter Zeitung" oraz na łamach organu teoretycznego „Neue Zeit", „Vorwärts" i w monachijskim „Münchener Post" zwalczał ostro wszelkie przejawy oportunizmu i ugodowości w stosunku do burżuazji. Wspaniałe, odznaczające się głęboką wiedzą marksistowską i wielką erudycją artykuły Marchlewskiego uderzały w zdradziecki, oportunistyczny rewizjonizm Bernsteina stojącego na gruncie „ulepszania" kapitalizmu poprzez reformy, podnosiły wśród niemieckich robotników świadomość klasową i wzmacniały ich wolę walki z burżuazyjnym wyzyskiem. W roku 1901, w serii artykułów, pod wspólnym tytułem „Galicja", zapoznawał niemiecką klasę robotniczą z warunkami życia polskich robotników i chłopów w zaborze austriackim.

Po klęsce Rewolucji 1905 roku Marchlewski znowu znalazł się w Niemczech, w Berlinie, gdzie wraz z Różą Luksemburg, orłem rewolucji, przenosił do szeregów niemieckiego ruchu robotniczego bezcenne doświadczenia z walk proletariatu rosyjskiego i polskiego — 1905 roku. Dzięki tym naukom Róży Luksemburg i Marchlewskiego udało się na wielu odcinkach odeprzeć ofensywę reformizmu i zdradzieckiego rewizjonizmu, która szczególnie nasiliła się w okresie reakcji po klęsce 1905 roku. Orężem walki Róży Luksemburg i Marchlewskiego stał się dziennik „Leipziger Volkszeitung". Marchlewski napisał wówczas również szereg broszur w języku niemieckim dla rewolucyjnej lewicy niemieckiej socjal-demokracji, wzywając do bezwzględnej walki z pseudo-naukowymi teoryjkami bernsteinizmu. Kiedy jesienią 1913 roku redakcję „Leipziger Volkszeitung" zdołali podstępnie opanować zdrajcy klasy robotniczej, oportuniści, R. Luksemburg i Marchlewski zerwali z nimi i wraz z Mehringiem założyli pismo „Sozialdemokratische Korespondenz", walczące z oportunizmem i ugodowością.

W 1914 roku przedstawiciele prawicowych zdrajców socjaldemokracji głosowali w parlamencie niemieckim za kredytami wojennymi. Wówczas grupa rewolucjonistów niemieckich — Liebknecht, Mehring i inni wespół z Luksemburg i Marchlewskim wznieśli sztandar internacjonalizmu i walki klasowej. Grupa ta utworzyła w 1914 roku Związek „Spartakusa". Wśród jej członków wyróżniali się swą rewolucyjną aktywnością znowu Luksemburg i Marchlewski, nawołujący do zebrania wszystkich sił do walki przeciwko imperialistycznej wojnie.

W roku 1916 imperialiści niemieccy, wspomagani przez prawicowych zdrajców z SD, wtrącili do kazamat więziennych grupę bohaterskich rewolucjonistów, a między nimi R Luksemburg i J. Marchlewskiego. R. Luksemburg zapoznała się z ponurymi celami więziennymi w Berlinie, Wronkach, Wrocławiu, Marchlewski osadzony został w obozie koncentracyjnym w Hawelbergu. Mimo fizycznych i moralnych cierpień nie stracili oni nigdy pogody ducha i wiary w ostateczne zwycięstwo słusznej sprawy.

22 maja 1918 roku rząd zwycięskiej Rewolucji Październikowej zmusił rząd niemiecki do uwolnienia Marchlewskiego, który udał się do ZSRR. Na jesieni tegoż roku znalazł się Marchlewski znowu wśród niemieckich przyjaciół i zetknął się z uwolnioną przez rewolucję R. Luksemburg.

15 stycznia 1919 roku nasłani burżuazyjni zbirzy zamordowali podstępnie R Luksemburg i K. Liebknechta. Marchlewski, który po raz drugi przybył do Niemiec, dokooptowany do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Niemiec walczył jeszcze przez 3 miesiące wśród braci niemieckich z Zagłębia Ruhry ze zdradzieckim rządem „socjalisty" Noskego i z jego mocodawcami — baronami węgla i stali.

* * *

Dzisiaj te same siły, które bestialsko zamordowały R. Luksemburg istnieją i działają w Niemczech Zachodnich, siejąc szowinistyczną nienawiść przeciwko ojczyźnie Marchlewskiego i Róży Luksemburg, przeciwko Polsce Ludowej, Związkowi Radzieckiemu i wszystkim krajom socjalizmu i pokoju. Przedstawiciel tych samych ciemnych sił „kanclerz" marionetkowego rządu w Bonn Adenauer, podpisał niedawno haniebny „układ ogólny" o dostawie „mięsa armatniego" dla amerykańskich imperialistów. Te ohydne plany zbrodniarzy wojennych, których wykonawcą jest Adenauer, staną się przysłowiowymi zamkami na lodzie. Przez całe Niemcy, zarówno te, które jeszcze znajdują się w imperialistycznej niewoli, jak i wolną NRD — płynie nieprzerwana fala protestów, manifestacji i strajków. Na ulicach Niemiec Zachodnich płynie krew robotników niemieckich, protestujących przeciwko zbrodniczym planom zdrajców niemieckiego narodu. Naród niemiecki zarówno w NRD jak i w Niemczech Zachodnich odpowiada potężnym „nie" na zakusy imperialistów, pragnących wpędzić go w nową wojnę przeciwko ZSRR, Polsce i krajom demokracji ludowej.

W walce przeciw imperializmowi amerykańskiemu, podsycającemu odwetowe tendencje neohitlerowskich szowinistów, naród niemiecki ma gorące poparcie całego obozu pokoju na świecie. Ma też poparcie narodu polskiego, który na ogólnopolskiej konferencji przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich dał dobitny wyraz swej przyjaźni dla narodu niemieckiego, solidarności z jego walką o zjednoczone, suwerenne, demokratyczne i pokojowe Niemcy.

JERZY DANIELEWICZ.

O tematyce współczesnej w literaturze

Ryszard Matuszewski

Co oznacza dla dzisiejszego pisarza termin „współczesność"? W szerszym znaczeniu, to niewątpliwie wszystko, o czym może on pisać z obserwacji, sięgając do doświadczeń z własnego życia, nie studiując „źródeł", nie konstruując spraw minionych metodą historyczną. W tym znaczeniu i powieści „Pamiętnik z celulozy" Newerlego i „Pokolenie" Czeszki oraz „Stare i nowe" Rudnickiego — to utwory współczesne.

Jednakże przez współczesność w węższym, bliżej obchodzącym nas znaczeniu, rozumiemy dziś na ogół co innego. Współczesność — to dzień dzisiejszy, Polska Ludowa. Nowe konflikty, nowe problemy. Ważny jest fakt, niejednokrotnie podkreślany w wypowiedziach pisarzy i polityków, że literatura ma pełnić funkcje bezpośrednio mobilizujące. Ma pomagać w realizacji Planu 6-letniego, w przemianach współczesnego człowieka, ma torować drogę w przyszłość.

Najbardziej niewątpliwe, przodujące osiągnięcia ostatniego roku to — przede wszystkim książki Newerlego i Czeszki, „współczesne" tylko w owym szerszym znaczeniu, oraz Stryjkowskiego „Bieg do Fragala", najściślej współczesna, ale dotycząca spraw niepolskich. Każdy z tych utworów można sklasyfikować bez wahania jako duży sukces artystyczny. Niezależnie od jakichkolwiek zarzutów, jakie można wysunąć pod ich adresem — stanowią one rzetelny dowód pełnego zżycia się autora z obranym tematem, artystycznego przetrawienia go, głębokiej znajomości opisywanego odcinka rzeczywistości.

Trudniej wskazać podobną pozycję o niewątpliwej wartości artystycznej wśród utworów obrazujących życie współczesnej Polski, jej socjalistyczne budownictwo, przemiany zachodzące w ludziach dzisiejszych. Brak dzieła równie odkrywczego jak swego czasu w Związku Radzieckim „Zorany ugór" Szołochowa, dzieła uderzającego w centralny punkt toczącej się u nas walki klasowej. Spróbujmy jednak zadać sobie pytanie, dlaczego współczesność jest wciąż dla pisarzy tak trudnym tematem?

Jest rzeczą pewną, że artysta rozumiejący lub trafnie wyczuwający, gdzie otwierają się dlań możliwości stworzenia dzieła dojrzałego artystycznie, podejmuje taki temat, który zna najlepiej, który mu jest najbliższy. Jeżeli utwory artystycznie najdojrzalsze omijają problematykę współczesną, a te, które ją podejmują, pozostają krok w tyle poza nimi — to znaczy, że znajomość współczesności, jest u pisarzy niedostateczna.

Czym jest właściwie owa pisarska znajomość rzeczywistości? Nie wystarczy, aby pisarz wyjechał na jakiś względnie długi czas w tzw. „teren", by z tego rodziła się owa wiedza o rzeczywistości, wystarczająca do napisania żywego utworu powieściowego. Jeśli ktoś nie posiada dość wiedzy ogólnej o prawach rządzących człowiekiem i rozwojem społeczeństwa, nie przyda mu się na nic wyjazd w teren. Należy łączyć wiedzę teoretyczną i ogólną świadomość ideową z praktyką życiowej obserwacji.

Brak znajomości życia grozi nawet pisarzowi o dużej wiedzy teoretycznej ześlizgnięciem się z pozycji realizmu. Wychodząc od koncepcji ogólnie słusznej, ale nie umiejąc wypełnić jej konkretną treścią życiową, szuka on takich rozwiązań artystycznych, które ułatwią mu ominięcie szczegółów nieznanych, takich, których nie umie pokazać. Zamiast nich operuje on uogólnieniami, symboliką. Dwa główne rodzaje niebezpieczeństw, jakie grożą pisarzowi schodzącemu z pozycji realistycznych — to formalizm i naturalizm. Otóż takiemu pisarzowi bliższe jest niebezpieczeństwo formalizmu niż naturalizmu. Przy pomocy odpowiednio naciągniętej konstrukcji formalnej usiłuje on załatać braki praktycznej wiedzy o rzeczywistości.

Inaczej ma się rzecz u pisarza, który swą wiedzę o rzeczywistości czerpie wyłącznie z praktyki i któremu w jej zrozumieniu przeszkadza niedostatek wiedzy teoretyczno-ideologicznej. Tu przeszkadza przede wszystkim nieumiejętność selekcji faktów, co doprowadzić może do naturalizmu.

Trzecie niebezpieczeństwo na drodze do realizmu jest o tyle groźniejsze od obu poprzednich, że składają się na nie: niedostatek teorii i niedostatek praktyki. Niedostateczna znajomość życia, brak pisarskiej wyobraźni i uproszczony, powierzchowny sposób pojmowania ogólnych zjawisk rozwoju, uproszczone, powierzchowne pojmowanie typowości. Taki właśnie podwójny niedostatek wiedzy o rzeczywistości rodzi u nas zjawisko schematyzmu.

Zadaniem naszych pisarzy, którzy w wielu utworach dali nam ostatnio piękne przykłady swego kunsztu artystycznego, jest baczniejsze zwrócenie uwagi na tematykę najściślej współczesną, na wielkie przemiany dokonywające się w naszym kraju, w mieście i na wsi, na trudną walkę, w jakiej rośnie wśród tych przemian nowy człowiek socjalistyczny.

Głębsze poznanie współczesności, pogłębienie wiedzy ideologicznej oraz praktycznej, znajomość współczesnego życia narodu — oto zagadnienia, którym poświęcone będą przede wszystkim dwudniowe obrady rozszerzonego Plenum Związku Literatów Polskich w dniach 20 i 21 czerwca br. Miejmy nadzieję, że następstwem ich będzie dalszy rozwój naszej literatury, tak ważnej i potrzebnej milionowym rzeszom oczekujących na nią nowych odbiorców w Polsce Ludowej.

Grzegorz Timofiejew

Rurociąg Pilica-Łódź

I.

Wodo piękna, mazowiecka,
Powiadają, żeś niebieska,
Bo jest w tobie roztopiony
Błękit nieba nachylony!...
Lecz gdy nurt pochwycisz ręką,
Spłynie struga, spłynie piękno
I zabłyśnie w blasku słońca
Łza przeczysta, gorejąca.

Wodo piękna, mazowiecka,
Aniś morska, aniś rzeczna!
W tobie niebo roztopione,
W tobie dzieje pogrzebione:
Od kolebki aż do grobu
Ludzie różnie żyli z tobą.

Gdy ze dworu szedł pan z młodą
I zachwycał swą urodą,
To po wierzchu toń wspaniała
Jak szlachecki sygnet grała.
Lecz widziało cię inaczej
Pociemniałe oko z płaczu.
Przeszywała ciebie do dna
Parobczańska dola głodna.
Tak jak fala twa wysoka —
Nędza była tu głęboka,
Więc spotkały się ze sobą
Czarne dno z czarną żałobą.

Zaślubiły się na wieki,
Rzeko, prądy twe z człowiekiem.
Przepływając po kamieniach
Niosły wici o cierpieniach
I choć niebo kładło błękit,
Nie zakryło ludzkiej męki,
która trwała gdzieś głęboko,
Włócząc na dnie gęste mroki
I najcięższe głazy kryjąc
(A to serca, co nie biją).

Wodo piękna, mazowiecka,
Któż powiedział, żeś niebieska?

II.

Fala płynie, brzeg zostaje.
Przepłynęły lata krajem.
Z naszej woli będzie biec nam
Od Pilicy mazowiecka
Koło Łodzi woda łódzka
A jak sięgnąć nasza, ludzka.

Spłynie, bujna, gdzie rurociąg
Długim rowem ziemię pociął
I napina grzbiet żeliwny,
Żeby dźwignąć ciężar płynny,
Żeby ponieść poprzez wykop
Rzekę łódzkim robotnikom.

Niech pragnieniem cię przynaglę:
Przypnij wiatru bystre żagle!
Czeka ciebie Łódź fabryczna
I tęskniąca pieśń na skrzypcach,
Żeby ująć i wysłowić
Twoje dobro czasom nowym:
Srebrniejący półksiężycem
Chłód zbiornika we fabryce,
Czystość oczu dzieci małych
W pełnej wannie wykąpanych
I dźwięk kropel w młodych pąkach,
Kiedy powiew gałąź trąca.

Żebyś, wodo, biegła prędzej
Opowieścią cię przynęcę
O tym, jak kościotrup - upał
Przed latami do drzwi pukał,
Do suteryn i poddaszy
W mieście Łodzi, w mieście maszyn.

Były studnie przy pałacach,
Lecz zabrakło ich dla tkacza.
Stały dnie jak puste wiadra —
Susza się na wargach kładła.
Wyschły bruki. Pękał kamień.
Mościł życie skorupami.

Panom zieleń i fontanny
I muzyka kropel szklannych.
Robotnikom fabryk turkot,
Duszne izby i podwórko,
Ściek pobliskiej apretury,
Który niósł z odłamkiem chmury
Pochylone twarze ludzi
I złudzeniem rzeki studził...

Takie były nasze zdroje —
I dzieciństwo twoje, moje.

Rwijcie wiry, żywioł toczcie
Przeciw złej przeszłości mrocznej!
Spiesz się teraz, wodo piękna,
Na najwyższe biegnij piętra,
Gadatliwe kranom usta
Pootwieraj — niechaj chlusta
Chłód i radość — i opowiedz,
Jak to w Polsce jest Ludowej!

Komu niesiesz kubki srebrne
Pełne, dzwonne i potrzebne,
Komu pęd twój w rękach furczy,
Przetaczając bystre nurty,
Komu służysz ujarzmiona,
Z dna ciemnego wyzwolona,
Obrócona tam, gdzie rozum,
Tam, gdzie człowiek siły mnoży
I podnosi swą potęgą
Triumfalnej pracy piękno!

„Młodość Chopina" w Paryżu



Wyświetlany na ekranach kin paryskich polski film „Młodość Chopina" cieszy się dużym powodzeniem.
NA ZDJĘCIU: afisze reklamujące film „Młodość Chopina" Fot. — CAF

Brygady artystyczno-agitacyjne walczą o plan

Mimo poważnych sukcesów w pracy kulturalno - oświatowej łódzkie kluby fabryczne, nie zawsze unikają błędów. Najpoważniejszy z nich — to oderwanie się klubu fabrycznego od problematyki własnego zakładu. Jak wskazują doświadczenia, zainteresowanie wielu świetlic, szczególnie w zakładach włókienniczych, skupia się niekiedy na jednym punkcie. Jest nim przeważnie jeden z zespołów artystycznych, któremu cały aktyw świetlicy poświęca wiele uwagi i wysiłku, zapominając o innych zagadnieniach pracy kulturalno - oświatowej w zakładzie. Tak jest np. w klubie fabrycznym ZPB im. J. Marchlewskiego, gdzie poza doskonale pracującym zespołem teatralnym odczuwa się brak tej różnorodności form pracy kulturalno - oświatowej, jaka winna cechować każdy dobrze pracujący klub. Podobny stan rzeczy znaleźć można w klubie ZPB im. Harnama. Przykłady te są typowe dla większości klubów fabrycznych przy zakładach włókienniczych w Łodzi.

Brak zainteresowania dla problematyki produkcyjnej, obojętność w stosunku do nowych form oddziaływania, brak troski o realizację planów, to nie tylko zaniedbanie, to — błąd polityczny.

Oderwanie klubu fabrycznego od problematyki, którą żyje cała załoga, samouspakajanie się wynikami tych czy innych zespołów artystycznych, oznacza poważne niebezpieczeństwo dla klubu fabrycznego, stanowi przyczynę „wysychania życia", wyjaławiania treści pracy klubu.

Tymczasem walka o plan jest bardzo napięta. Plan jest realny — plan trzeba wykonać. Realizacja planu produkcyjnego to także sprawa każdego klubu fabrycznego. W pracy nad popularyzacją nowych metod pracy w przemyśle włókienniczym, popularyzacją osiągnięć przodowników pracy, racjonalizatorów, w zwalczaniu brakoróbstwa, bumelanctwa — winien również wziąć udział klub fabryczny.

Należy wykorzystać całą bogatą gamę form oddziaływania na załogę, od wieczorków artystycznych poświęconych przodownikom pracy, przez gazetki ścienne, „błyskawice", oraz inne formy propagandy poglądowej do nowych metod, zdobytych własnym doświadczeniem.

Jedną z ciekawych form pracy świetlicowej, przynoszącą wiele zadowolenia samym wykonawcom jak i spełniającą skutecznie swe zadanie mobilizacyjne, jest brygada artystyczno - agitacyjna. Ta, zdawałoby się, nie należąca do najtrudniejszych form pracy świetlicowej, przynosząca nadspodziewane nieraz efekty, jak wykazały to doświadczenia zakładów przemysłu metalowego w Łodzi, nie cieszy się zbytnią popularnością w zakładach przemysłu włókienniczego. Czynione tu były co prawda pewne próby zorganizowania brygad artystyczno - agitacyjnych, lecz nie przyniosły one pożądanych rezultatów.

A przecież brygady artystyczno - agitacyjne, opierające swój program o konkretne sprawy walki o plan, wyróżniające przodowników i nowatorów, a piętnujące odstających i bumelantów, ujmujące ten program w piosenkę, wiersz czy taniec, są bardzo giętkim i skutecznym środkiem, mobilizującym ludzi do zwiększenia wysiłków produkcyjnych.

Czyżby kluby fabryczne przemysłu włókienniczego nie posiadały możliwości wykorzystania w swej pracy tej nowej i tak ważnej formy w tym stopniu jak to się dzieje w zakładach metalowych, np. Zakładach M-3, Zakładach A-2, Centralnym Biurze Technicznym Przemysłu Maszyn Włókienniczych itp?

Wręcz przeciwnie! Możliwości zorganizowania brygad artystyczno - agitacyjnych posiada każda świetlica. Kierownik klubu fabrycznego w ZPB im. Harnama. tow. Nowicka stwierdza: „Okolicznościowe brygady artystyczno - agitacyjne zorganizowaliśmy, brały one udział w dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Obecnie nie pracują. Ponadto ZMP przygotowuje brygadę agitacyjną, która wyjedzie na wieś. Możliwości zorganizowania produkcyjnych brygad artystyczno - agitacyjnych u nas istnieją; mamy kilku solistów, takich jak ZMP-owcy: Stanisława Piątkowska, Janek Konarski, Franciszek Śmiałkowski czy też popularny w naszym zakładzie konferansjer — Czesław Andrzejewski. Posiadamy również akordeon".

Podobne, a nawet lepsze, warunki istnieją również w klubie fabrycznym ZPB im. J. Marchlewskiego, który posiada zespół chóralny, recytatorski, baletowy, posiada akordeon, a nawet organizuje zespół harmonijek ustnych.

Klub fabryczny WZPB im. 1 Maja dysponuje tercetem żeńskim, kwartetem męskim, baletem dziecięcym, takimi instrumentami jak akordeon, saksofon, puzon oraz szeregiem innych z fabrycznej orkiestry dętej, które wykorzystywane są od przypadku do przypadku z okazji jakiegoś święta.

Celem podniesienia pracy polityczno-wychowawczej na odpowiedni poziom, celem zwiększenia zasięgu oddziaływania klubu fabrycznego wśród załogi, aby nadać pracy świetlicowej rumieńców życia, należy śmiało sięgać do nowych form i metod pracy które ożywią niektóre „wysychające" świetlice.

Pod hasłem „frontem do produkcji" wszystkie kluby robotnicze zakładów włókienniczych winny, opierając się na doświadczeniach świetlic przemysłu metalowego, przystąpić do organizacji brygad artystyczno - agitacyjnych. Ambicją każdego klubu niech będzie posiadanie kilku co najmniej 3—5-cio osobowych brygad artystyczno - agitacyjnych.

J. JASIŃSKI

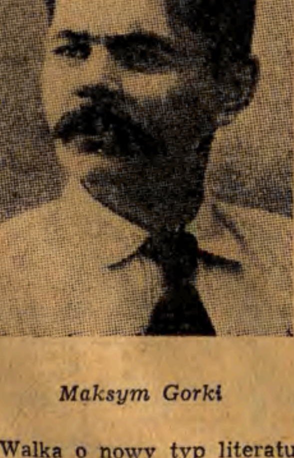
Wychowawca pisarzy proletariackich

— „Drogi towarzyszu! Wybaczcie, że ośmielam się niepokoić Was, jakkolwiek nie znam Was osobiście. Przeczytałem Wasz artykuł „O pisarzach samoukach" i postanowiłem napisać do Was. Myślę sobie: skoro czytaliście utwory żołnierzy, robotników itd., to na pewno okażecie właściwą uwagę pracy marynarza. A ja właśnie jestem niepodrobionym marynarzem, który wiarą i prawdą służył Susłowowi z Carskiego Sioła i nawet walczył o niego w Cuszimie (trzeba powiedzieć prawdę, że krwi swojej za niego nie przelewałem, gdyż ani jeden pocisk we mnie nie trafił). Dodam do tego, co powiedziałem, że jestem także samoukiem i grzeszę piórem. Dla mej pisaniny obrałem życie na morzu..."

Taki list wśród licznej korespondencji od robotników, górników, chłopów, żołnierzy i studentów otrzymał Gorki w grudniu 1911 roku na wyspie Capri. Pisał przyszły głośny twórca powieści „Cuszima" A. Nowikow - Priboj.

Organizacyjno - wychowawcza działalność Gorkiego nie ma sobie równej w historii literatury rosyjskiej. Gorki wychował pierwsze kadry literatów proletariackich (Serafimowicz, Biednyj, Gładkow, Wsiewołod Iwanow, Treniew, Nowikow - Priboj, Czapygin, Szyszkow i inni).

Działalność wielkiego pisarza wiązała się ściśle z ruchem rewolucyjnym. Gorki walczył o literaturę wolną od kies bankierskich, związaną z celami proletariatu. Był w literaturze pierwszym i wiernym uczniem Lenina, realizującym w twórczości („Matka") i w działalności organizacyjnej postulaty, zawarte w przełomowym leninowskim artykule „Organizacja partyjna i literatura partyjna" (1905 r.). Tej literaturze, związanej z walką robotniczą, poświęcił swoje wielkie serce i genialne pióro.



Maksym Gorki

Walka o nowy typ literatury zbiegała się u Gorkiego z nieustannym, bojowym demaskowaniem schyłkowych kierunków rozkładowych.

Akcja wychowawcza Gorkiego miała szczególnie silne natężenie w dobie szalejącej reakcji po upadku rewolucji 1905 r. „Historia WKP(b)" omawiając sytuację po klęsce rewolucji stwierdza: „Ofensywa kontrrewolucji rozwijała się również na froncie ideologicznym. Pojawiła się cała zgraja będących w modzie pisarzy, którzy „krytykowali" i „gromili" marksizm, obrzucali rewolucję błotem, szydzili z niej, wychwalali zdradę, wychwalali rozpustę płciową pod pozorem „kultu osobowości".

W tych warunkach Gorki uważał za konieczne sięgnąć do zdrowych, nie zepsutych talentów z ludu i wychowywać je w szkole realizmu.

Plan swój urzeczywistnia wielki pisarz w wydawnictwie „Wiedza", do którego przyciąga nowych współpracowników. W korespondencji ustawia młodych debiutantów z ludu na pozycjach realizmu, żąda prawdy życia i bolszewickiej ideowości, radzi pracować nad językiem. „Nie jesteście samotnym w świecie człowiekiem — pisze do początkującego pisarza A. Trawkina — i nie pierwszym pisarzem — samoukiem, trzeba o tym pamiętać, po to, żeby postarać się wysunąć siebie z szeregu innych, po to, żeby nauczyć się silniej i jaskrawiej wyrazić życie i myśli robotniczego ludu. Nie zatrzymujcie swej uwagi wyłącznie na sobie i nie opisujcie tylko własnego życia i własnych myśli — pamiętajcie, że setki tysięcy ludzi żyją w sytuacji podobnej do waszej, a nawet cięższej. Starajcie się znaleźć myśli wspólne dla wszystkich robotników, takie uczucia i dążenia. To wszystko wyrażajcie treściwie, silnie i prosto..."

W liście do późniejszego znanego pisarza radzieckiego A. Czapygina pisze: „...jeszcze za mało elastyczności w słowach waszych bohaterów, no i słów jak gdyby brak. Nie zaszkodzi przeczytać ludowe bajki, na przykład Afanasjewa i w ogóle folklor".

A więc w twórczości ludowej upatrywał Gorki źródło wzbogacenia słownictwa literackiego i do mądrości ludu kazał zwracać się debiutantom.

W roku 1911 Gorki wystąpił z artykułem pt. „O pisarzach — samoukach", w którym podsumował pierwszy okres swej wychowawczej pracy (1906 — 1911) i wyciągnął optymistyczne wnioski w związku z własnymi doświadczeniami i powrotnym narastaniem fali rewolucyjnej.

Gorki pisał, że w utworach pisarzy z ludu znalazły swój wyraz „żywe, ludzkie dusze, dźwięczy w nich bezpośredni głos mas", mówiący o tym, o czym myśli rosyjski człowiek. Gorki wysoko cenił optymizm i bojowość, prawdę życia w literaturze samorodnej i przeciwstawiał ją zgniliźnie oficjalnej, książkowej literatury, będącej w służbie reakcji.

Po powrocie z przymusowej emigracji do kraju, Gorki ze wzmożoną energią opiekuje się pisarzami z ludu, skupia ich wokół „Prawdy", redaguje wydany przez „Prawdę" — „Zbiór utworów pisarzy proletariackich". Opublikowana w prasie robotniczej wiadomość o debiucie pierwszej grupy proletariackich pisarzy wywołała żywe poruszenie wśród mas czytelników. Piszą do Gorkiego chłopi, robotnicy, metalowcy, włókniarze i górnicy. Wszyscy przysyłają swoje próby literackie, proszą o radę i pomoc. Gorki odpowiada, poucza, jak pisać, dodaje otuchy, zachęca do wytrwania.

Rodził się robotniczy ruch literacki. Gorki w przedmowie do wymienionego zbioru wyjaśnia zadania tego ruchu i uświadamia nowym pisarzom spoczywające na nich obowiązki. „Praca pisarza — tłumaczy Gorki — jest nadzwyczaj trudna: pisać opowiadania o ludziach, to nie znaczy po prostu „opowiadać", to znaczy — rysować ludzi słowami, jak rysuje się pędzlem lub ołówkiem. Trzeba znaleźć jak najbardziej niewzruszone cechy charakteru w danym człowieku, trzeba koniecznie pojąć najbardziej głęboki sens jego działalności i pisać o tym tak ścisłymi i jaskrawymi słowami, żeby ze stronic książki, zza czarnych wierszy druku, zza sieci słów wyjrzała na czytelnika żywa twarz człowieka..."

Gorki w przedmowie ogłosił narodziny literatury proletariackiej. Witając nowych twórców wołał: „Jestem mocno przekonany, że proletariat może stworzyć własną literaturę piękną, tak jak wielkim trudem i ogromnymi ofiarami stworzył swą codzienną prasę".

Rady Gorkiego stanowią szkołę realizmu. „Każdy jego list — stwierdza Gładkow — był pełen głębokiej treści. Dla początkującego pisarza stanowił prawdziwą encyklopedię proletariackiej wiedzy".

Pracy swej Gorki nie przerwał w okresie bardzo ciężkim, w czasie pierwszej wojny światowej. Skupia i wychowuje pisarzy proletariackich w miesięczniku „Kronika". Walcząc przeciw imperialistycznej literaturze rosyjskiej Gorki wychował pierwszą kadrę pisarzy proletariackich. Na niej wsparła się zwycięska Rewolucja Październikowa, tworząc nową, wielką, wspaniałą literaturę, która wzięła pełny udział w budowie socjalistycznego społeczeństwa.

G. T.

Polski film kolorowy

Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" zdobył już sobie zasłużoną sławę zarówno w kraju jak i zagranicą. Złożony z utalentowanej młodzieży — dzieci małorolnych i średniorolnych chłopów, otoczony troskliwą opieką ludowego państwa stał się ośrodkiem rozwoju i krzewienia sztuki ludowej. Doskonale opracowane i wykonywane przez zespół piękne, stare pieśni ludowe docierają za pośrednictwem radia do najdalszych zakątków kraju, spotykając się wszędzie z entuzjastycznym przyjęciem. Natomiast wspaniałe występy taneczne zespołu miały dotąd z konieczności dość ograniczony zasięg oddziaływania. Toteż dobrze się stało, że teraz za pośrednictwem filmu wszyscy możemy „Mazowsze" nie tylko usłyszeć, ale i zobaczyć.

Nowy polski film „Mazowsze" to piękny, barwny koncert na ekranie. Realizatorzy posługując się techniką zdjęć kolorowych dali pełen życia i temperamentu obraz zespołu, pokazali najwybitniejsze jego osiągnięcia. Oto wielki chór w barwnych strojach ludowych śpiewa piękne pieśni kurpiowskie „Bandoska" i „Kawaliry" oraz piosenki rejonu opoczyńskiego „Kukułeczka" i „Pod borem". Najbardziej pociągające i urzekające swoim rozmachem i barwnością są tańce: dawny kurpiowski taniec „Ollender" i skoczny opoczyński „Oberek". Koncert wspaniałego zespołu, który widzimy na ekranie na długo pozostanie w naszej pamięci.

Szkoda jednak, że realizatorzy ograniczyli się jedynie do koncertu, że nie postarali się o pokazanie więzi łączącej zespół z narodem, że nie wydobyli z tematu wszystkich jego możliwości. Chcemy filmów nie tylko ładnych, dobrych technicznie, ale głęboko ideowych, które oddawałyby prawdę życia Polski Ludowej, jej siłę, które by mobilizowały.



Scena z pierwszego polskiego filmu kolorowego „Mazowsze".

Tak więc w „Mazowszu" witamy przede wszystkim nowe osiągnięcie techniczne naszej kinematografii. Oto narodził się polski film kolorowy. Realizując „Mazowsze" nasi filmowcy oparli się na doświadczeniach przodującej kinematografii radzieckiej, która już obecnie w 80 proc. produkowanych filmów stosuje technikę barwną, korzystali z pomocy i konsultacji artystycznych wybitnego operatora radzieckiego prof. W. Jakowlewa.

Warto dodać, że eksperymenty nad filmem barwnym były pod kierownictwem prof. W. Jakowlewa już od dwóch lat prowadzone przez słuchaczy Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi. Zrealizowali oni dotąd 3 krótkometrażowe filmy barwne: „1 Maja", „Pojezierze Mazurskie" i „Zieleń w Łodzi", z których dwa ostatnie zostały zakwalifikowane do eksploatacji i ukażą się niebawem na ekranach naszych kin.

Premiera „Mazowsza" zakończyła okres eksperymentów. Obecnie powstaje w Łodzi ośrodek produkcji filmów kolorowych, a Wytwórnia Filmów Fabularnych jeszcze w bieżącym roku przystąpi do realizacji pełnometrażowego filmu barwnego pt. „Przygoda na Mariensztacie". Fakt narodzin i zapowiedź dalszego rozwoju polskiego filmu kolorowego witamy z prawdziwą radością.

CZ. PETELSKI

Po Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych

„Zwycięstwo" w świetlicy ZPB im. Stalina

Z okazji przyznania drugiej nagrody zespołowi teatralnemu ZPB im. J. Stalina za sztukę J. Warmińskiego „Zwycięstwo", z którą zespół wystąpił w finale Festiwalu Świetlicowego polskich sztuk współczesnych, odbyło się uroczyste przedstawienie tej sztuki w wielkiej sali klubu fabrycznego ZPB im. J. Stalina.

Do festiwalu przystąpiło, jak wiadomo, 1.200 ochotniczych zespołów związków zawodowych, zdobycie więc przez zespół ZPB im. J. Stalina drugiej nagrody jest dużym sukcesem łódzkiego teatru amatorskiego.

Pora na podsumowanie tej niezwykłej akcji upowszechniania kultury teatralnej.

1.200 zespołów i około 20.000 aktorów—amatorów, to cyfry imponujące, ale pełny obraz daje dopiero liczba 5 milionów ludzi miast i wsi, którzy mieli możność — wielu z nich po raz pierwszy w życiu — oglądania polskich sztuk współczesnych w wykonaniu ochotniczych zespołów amatorskich.

W świetle tych cyfr występuje z całą jaskrawością znaczenie realizowanego już od dawna przepisu art. 62 projektu Konstytucji, głoszącego, że obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy kultury i twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej.

Przytoczone cyfry są również dowodem wzrastającego zainteresowania sprawami sztuki i kultury oraz chłonności kulturalnej mas robotniczych i chłopskich.

Program festiwalu, wybór sztuk przez zespoły postawił również z całą ostrością sprawę repertuaru. Utarła się w naszych środowiskach teatralnych błędna i szkodliwa opinia, że sztuki o tematyce produkcyjnej są mało atrakcyjne i nie cieszą się powodzeniem u szerszej publiczności. Doświadczenia festiwalowe wykazały całą bezpodstawność tego rodzaju sądów. Aktorzy-amatorzy potrafili z taką siłą realistycznego wyrazu odtworzyć prawdę przeżycia kreowanych postaci robotników i chłopów, że nasze współczesne sztuki polskie o problematyce produkcyjnej, które często bez większego wrażenia schodziły ze scen zawodowych, nabrały na deskach scen zespołów ochotniczych barw i rumieńców życia.

Tłumaczy to się w pewnym stopniu tym, że odtworzenie postaci chłopa i robotnika może jeszcze nieraz przedstawiać dla aktora zawodowego znaczne trudności. Aktor-amator, chłop, lub robotnik, jest w tym wypadku w lepszej sytuacji, gdyż jego obserwacje i doświadczenia życiowe ułatwiają mu bliższą prawdy kreację tego rodzaju postaci. Odtwórcy-amatorzy wypełniają prawdą przeżycia szablonowe, niedopracowane nieraz przez autorów, osoby dramatu. Ta zdolność łączenia zagadnień produkcyjnych z osobistymi doświadczeniami pozostaje w związku z pracami samokształceniowymi, analizą ideologiczną i opracowywaniem tekstu sztuki przed przystąpieniem do prób scenicznych, a te wstępne, bez wyjątku bardzo sumiennie przez reżyserów prowadzone prace, są jednym z najważniejszych osiągnięć festiwalu.

— Jesteśmy robotnikami — piszą we wstępie do programu członkowie ZPB im. J. Stalina. — Tak, jak przy warsztacie, walczymy o nową rzeczywistość naszej ludowej ojczyzny, tak w pracy artystycznej pragniemy dać wyraz woli budowania nowej, socjalistycznej kultury.

Zespół wybrał sztukę Warmińskiego, ponieważ zagadnienie przebudowy wsi polskiej wydawało się, i słusznie, jednym z najważniejszych dzisiejszych problemów. Przygotowania i próby pod kierunkiem Reginy Elkanowej trwały pół roku. Zaproszona przez zespół aktywistka Antonina Pietrzakowa z Rozgardu, która była prototypem bohaterki sztuki, oświadczyła: „Jednak wy, robociarze, najlepiej rozumiecie to, co my przeżywaliśmy".

W istocie, zwłaszcza gra Heleny Sierakowskiej, odtwórczyni roli głównej, uderza siłą i prawdą przeżycia. Sierakowska nie tylko potrafiła przekonać słuchaczy o swej wierze w słuszność idei, której służy, lecz stworzyła jednocześnie prawdziwie ludzką, zindywidualizowaną postać chłopki, impulsywnej, w miarę szorstkiej, jakimi bywają ludzie wsi.

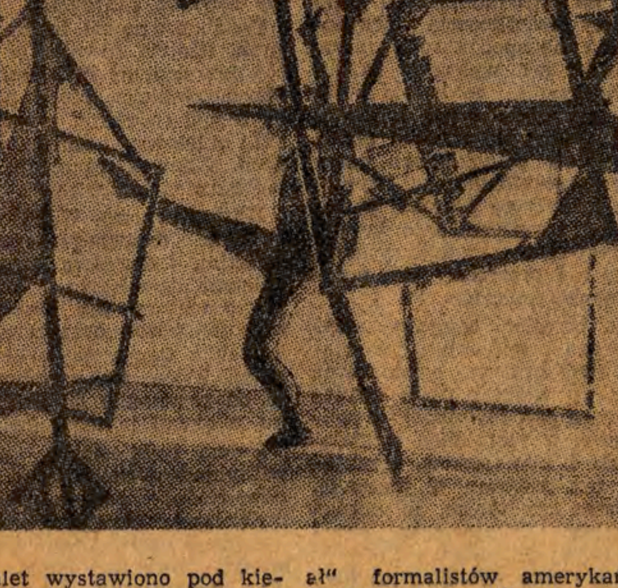
Niemal wszyscy wykonawcy potrafili odnaleźć i wyrazić cechy charakterystyczne dla postaci reprezentujących obozy postępu i wstecznictwa na wsi. Oprócz Heleny Sierakowskiej, na wyróżnienie zasługują: Michał Myślin w roli kułaka, Kazimierz Chmielewski w roli sklepikarza i świetny, jako Wrona w ponurej monomanii alkoholika, Lucjan Guc.

Oryginalną koncepcją zespołu i nowością dekoracyjną było przeniesienie akcji z wnętrza chaty przed dom. Zespół słusznie stanął na stanowisku, że latem wszystkie ważniejsze sprawy w życiu chłopów rozgrywają się raczej przy robocie, przed domem, w obejściu. Pozwoliło to aktorom na większą swobodę ruchów i bardziej naturalne, nieskrępowane czterema ścianami rozegranie akcji dramatu.

WŁADYSŁAW RYMKIEWICZ

„Kultura" degeneratów

Na zamieszczonym poniżej zdjęciu, wziętym z tygodnika angielskiego „Picture Post", widzimy scenę z „baletu", jaki wystawili ostatnio studenci uniwersytetu w Oksfordzie. Zdjęcie to, bez zbytecznych komentarzy, ilustruje wymownie upadek tzw. „zachodniej" — burżuazyjnej kultury.



Balet wystawiono pod kierownictwem amerykańskiego „specjalisty", który przybył do Anglii w celu „unowocześnienia" techniki baletowej. Ten „balet" na modłę amerykańską obrazuje życie niewidomego artysty, który żyje w świecie abstrakcji, stworzonym chorą wyobraźnią — zamknięty w swego rodzaju „wieży z kości słoniowej".

To „szczęśliwe" życie ślepca trwa do momentu, póki pewien „tajemniczy nieznajomy" nie zabiera go do szpitala, gdzie na skutek operacji niewidomy odzyskuje wzrok. I tutaj rozpoczyna się „tragedia". Artysta, który odzyskał wzrok — jest przerażony nowym dla niego światem. Zmęczony, zrezygnowany brodzi wśród obcej dla niego rzeczywistości.

Dla wszystkich, pragnących wyjaśnić sobie cel tych formalistycznych, rytualnych tańców i abstrakcyjnych obrazów — staje się jasnym „ideał" formalistów amerykańskich: podobno ślepota jest lepsza od światła, podobno żyjący w samotności jest szczęśliwszy od człowieka, który bierze udział w życiu społecznym, w życiu, w którym toczy się walka o szczęście i prawa człowieka.

Burżuazyjna prasa angielska zachwycała się tym „wspaniałym baletem", ale prości ludzie w Anglii wiedzą co kryje się za tymi sztuczkami. Snobizmowi przesyconych burżuazyjnych próżniaków lud pracujący Anglii przeciwstawia swoje własne pojęcie sztuki, przepełnionej ideałami walki o lepszy świat, walki i wiary w lepsze dni, które nadejdą na pewno.

Ostrzem pióra

Amerykański elementarz

Prosta sprawa — elementarz,
Ale USA to kraj „cudów",
Żebyś szybciej zapamiętał
Abecadło i bez trudu,
Żebyś, chłopcze, troski nie miał
I nie kręcił ciężko główką —
Przy literach objaśnienia,
Znak równości, małe słówko...

Zaczynamy. A jak atom.
B jak bomba (atomowa).
C jak cyklon (gazu krater).
D — dolara krwawy owal.
E — to esman, oczywiście.
F jak faszyzm albo Franco.
G — gangstera obok piszcie.
H — no Hitler, też tu mam go.
I — to USA, imperializm...
J — jad wojny, którym bryzga.
K — kolonie, kat... L dalej —
ludzkość („wymysł bolszewizmu").
Ł jak łotr i M jak Marschall
N jak naród (ale panów)!
O oprawca (wiele szarż ma
i pocisków nad Phenianem).
P — jak pokój? („Nie daj Boże,
żeby na to przyszło światu!")
R — rabunek w państwie możnych
czyli „raj" proletariatu.
S jak spółka, atlantycki
pakt agresji i podboju.
T — jak Truman (krwawe zyski).
planowane z nowych wojen).
U — uderzyć („bij murzyna!")
W — wal w szczękę (dżentelmeni!)
Ż — żelazna... (Co? Kurtyna —
mole zjadły ją, czas zmienić...)
Z jak zero (nie zmyl liczby...)
No i liter szereg wszystek,
jak przystało. Teraz zliczmy,
jaki morał i pożytek. —

Chłopiec uczył się a potem,
gdy „naukę" pojął malec,
ojca w łeb, wziął z kasy flotę
i zwyczajnie dom podpalił.

Prosta sprawa: elementarz.
Lecz ten uczy, że pamiętasz.
Jaka mąka, taki kołacz!
Taki uczeń, jaka szkoła!

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

(opracowanie wg. satyry radzieckiej w tygodniku „OGONIOK").

Po demonstracjach we Francji



RIDGWAY DO PINAY'A: — Prześcignąłeś, bracie, samego Li Syn Mana!

(„L'Humanite")

Więcej złomu...

Wszyscy przywiązujemy wielkie znaczenie do akcji zbierania złomu. Akcja zbiórkowa dostarcza naszemu przemysłowi wielu ton cennego surowca, jej droga prowadzi od bezużytecznego złomu do nowych maszyn i detali.

Ale odwrotną drogę chcą przebyć w „Pierwszej Rudzkiej". Tam pod ścianą na podwórku fabrycznym od kilku miesięcy stoi, a raczej leży pralnica. Wszystkie wałki pordzewiały, wałki pokryte gumą lub filcem pękają i niszczeją.

Ludzie odpowiedzialni za ten stan rzeczy, zapytywani o pralnicę, wzruszają ramionami i odpowiadają:

— Czegóż od nas chcecie, my przygotowujemy się do akcji zbierania złomu!

* * *

Na terenie „D" ZPB imienia Stalina od 1948 roku bezczynnie stoi dziewięciowałowy nowoczesny magiel. Brakuje co prawda tej cennej maszynie pewnych części, ale z powodzeniem można byłoby je wykonać. Jednak dyrekcja zamiast właśnie o tym pomyśleć, patrzy przez palce, jak np. ślusarze biorą z tej maszyny potrzebne do innych maszyn części, kawałki łańcuchów.

Na tym samym terenie znajduje się poza tym z piętnaście innych maszyn nieczynnych, rozebranych lub zepsutych.

I tam, gdy pytać ludzi za to odpowiedzialnych, czemu nie wykorzystują wymienionych maszyn dla produkcji, albo czemu nie przekazują ich przedsiębiorstwom potrzebującym, usłyszy się beztroską odpowiedź:

— Czegóż od nas chcecie, jak pragniemy zakwitnąć, przecież my chcemy dostarczyć krajowi więcej złomu! Złom to cenny surowiec!...

Innego jednak zdania są robotnicy tych zakładów, którzy twierdzą, że maszyny należy doprowadzić do stanu używalności i wykorzystać,



a na złom — oddać bezdusznych biurokratów.

(Wg. korespondencji Wł. Hendla, J, Bajszczaka i T. S.)

Prezes i kocioł

Dotrzymywanie słowa — to niewątpliwie jedna z najładniejszych zalet ludzkich. Może się nią pochwalić m. in. prezes Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Rękodzieło Artystyczne" w Łodzi.

W końcu ubiegłego roku spółdzielnia ta wyprowadziła się z ul. Paderewskiego 12-14, zwalniając pomieszczenie dla nowego użytkownika — Przedsiębiorstwa p. n. „Urządzenia Klimatyzacyjne", które urządziło tu warsztat. W rozgardiaszu przeprowadzki „Rękodzieło Artystyczne" zapomniało zabrać ze sobą kilka drobnostek, a m. in. zdatny do użytku kocioł parowy.

Nowi lokatorzy chcieli postąpić tak, jak się postępuje we wszystkich wypadkach znalezienia zguby: dostarczyć zapomniany kocioł do Miejskiego Ośrodka Informacji. Ponieważ jednak pomieszczenia MOI okazały się zbyt szczupłe, zwrócono się do prezesa „Rękodzieła Artystycznego", aby jak najszybciej zabrał kocioł, który tarasuje przejście do magazynów.

I tutaj właśnie prezes błysnął swą niepospolitą zaletą. Jak od razu, w końcu grudnia ub. roku oświadczył, że „za kilka dni kocioł będzie zabrany", tak do dnia dzisiejszego słowa swego nie zmienił.

Ciekawe, kto dłużej wytrzyma: czy nieszczęsny kocioł, leżący wciąż pod gołym niebem i narażony na zmiany atmosferyczne, czy zadowolony prezes Spółdzielni „Rękodzieło Artystyczne".

(na podstawie korespondencji M. Kubiaka)

Przewrotna kobieta

Pewnego dnia do ob. Gromana, majstra ZPDz im. E. Plater w Łodzi, podeszła w godzinach pracy prządka Dębowska. Miała przy tym tak zafrasowany wyraz twarzy, że dobroduszny majster zagadnął ją współczująco:

— Co to wam, Dębowska, chorzyście, czy co?

— Nie — mruknęła prządka.

— To może w domu macie jakieś kłopoty?

— Nie — burknęła. — W domu wszystko w porządku, tylko tutaj w pracy gorzej.

— Właśnie chcę, aby mi pan krzywe czółenka w krosnach zreperował, albo na nowe wymienił, bo stoją bezczynnie i produkcję obniżają!

Majster skrzywił się z niesmakiem.

— Też wymyśliła! Kiedy się jednak już z tym do mnie zwracacie, to poradzę tak z serca: czółenka wam nie dobre, to kupcie sobie lepsze na bazarach, a mnie głowy byle głupstwami nie zawracajcie. Ot, co.

I odszedł z miną wielce przejętą i ważną.

A Dębowska? Na tej sprawdziło się to, co romantyczni poeci wypisywali o „przewrotności" kobiecej natury. Bo zamiast usłuchać jego „fachowych" rad i z założonymi rękoma przyglądać się nieczynnym czółenkom swoich krosien i wyrabiać na nich tylko 70 procent normy — zażądała zmiany lekceważącego stosunku majstra Gromana do swoich obowiązków!

Sądzimy, że gdyby majstrowi nie udało się zmienić swej postawy, to może dyrekcji ZPDz im. E. Plater udałoby się zmienić majstra?

TESKI

(na podstawie korespondencji).



Tej wyszczerbionej siekiery nikt już nie naostrzy.

(„Żołnierz Wolności")

Fraszki

O „UKŁADZIE OGÓLNYM"

Pakt nowoczesnych S. S.-manów,
podyktowany racją... Stanów.

WART PAC PAŁACA...

Herr Adenauer afektem najszczerszym
koreańskiego darzy dżumosieja.
Jakoż mi przyjaźń tę utrwalić wierszem?
Wart Ridgway Bonnu, a Bonn Ridgway'a...

O „BAŻANTACH"

Spec w dziedzinie pijatyk, awantur i kantów,
chodzący symbol wszelkich wad i przygan.
Po cóż chrzcić go imieniem dostojnych bażantów?
Ja go po prostu nazywam: chuligan.

ŚMIERĆ BIUROKRACEGO

Gdy śmierć naszła go w biurze, gest uczynił ręką
i rzekł z przyzwyczajenia: „Następne okienko!"

HORACY SAFRIN

Było to w roku 1932

Młodzież i starsi chłopi lubią słuchać opowiadań Aleksandra Boruchowskiego, uczestnika strajku w Jadowie. W ciepłe wieczory zbierają się wokół 65-letniego, przygarbionego lekko starca i rozpoczynają z nim pogwarkę o dawnych czasach.

Boruchowski wspomina krwawe wypadki z 1932 roku.

— Sanacja dała chłopom pożyczki — opowiada — i te pożyczki miały ich zdławić. Z tych pieniędzy pokupili wtedy krowy, pługi — no, by było czym na gospodarce robić. Gdy brali pożyczki, żyto kosztowało 30 zł za metr, a gdy przyszło oddawać, spadło na 10 zł za metr. Zaczęła się straszna bieda, sekwestrator nie opuszczał wsi. Za procenty same zabierali wszystko co kto miał — derki, pierzyny, odzienie.

Boruchowski przerywa, macha z niechęcią ręką, nie warto nawet myślami wracać do tamtych czasów.

— Dziadku, opowiedzcie jak to było z Jadowem — prosi młoda ZMP-ówka Zosia Tarczyk. „Dziadek" uśmiecha się wtedy gorzko i ciągnie na nowo opowieść.

— W Jadowie podwyższyli chłopom rogatkowe z 20 groszy na złotego. A przecież na jednego złotego trzeba było wtedy sprzedać najmniej 20 jajek.

—KPP, której byłem członkiem, a więc towarzysze — Franciszek Kur, Władysław Dzięcioł, nieboszczyk Siwiński, Aleksander Sak rozeszli się na wsie, by organizować strajk...

Młoda dziewczyna łowi każde słowo. Obok niej stoją oparci o ścianę córka Boruchowskiego, Michalina z mężem, obecnie dyrektorem huty szkła w Tłuszczu. Przyjeżdżają często do starych w odwiedziny. Michalina przypomina sobie biedę w domu, która prześladowała ich aż do wyzwolenia. Na dwóch hektarach piasku nie była to gospodarka, ale powolne konanie. Wiecznie zaharowana od świtu do nocy matka załamywała z rozpaczy ręce nad losem swych trzech córek. Ojciec dorabiał łataniem starych butów, był szewcem wsiowym w Sulejowie, ale i to nie ratowało ich przed biedą.

„Wyjdziemy z nędzy — mawiał zawsze ojciec — odbierzemy panom to co nasze"... Sprawdziły się słowa Boruchowskiego...

— 11 lipca 1932 roku — opowiada Boruchowski—chłopi zjechali na targ w Jadowie i odmówili opłaty rogatkowego. Starosta radzymiński, niejaki Morawski, ściągnął wtedy z okolicy dziesiątki granatowej policji. Napadli na bezbronnych chłopów z karabinami, z bagnetami. Polała się krew chłopska. Padł tu, w Jadowie, na rynku, gdzie obecnie stoi pomnik, nasz druh Siwiński, sołtys ze wsi Borki, a obok niego zakatrupili Józefa Tocickiego z Przykory, Józefę Kurowską, chłopkę z naszego Sulejowa, Stanisława Kurowskiego z Księżnik. Było dużo rannych, ale ludzie ukryli ich przed mordercami...".

Michalina patrzy na drżące ręce ojca, zaciskające się w gniewie. Działacz KPP, Boruchowski, nie załamał się wtedy po masakrze policji, z jeszcze większą zaciętością walczył przeciwko wrogiej władzy panów.

I jak przepowiadał ojciec, zmieniło się także życie i jej siostry Stanisławy. Mąż jej, przodownik pracy, jest maszynistą kolejowym w Gryficach; na stanowisko to awansował po przejściu przeszkolenia. Nie muszą teraz załamywać rąk, jak to robiła kiedyś ich matka, nad losem swych dzieci, które uczą się dzisiaj w szkołach.

* * *

Opowiadanie Aleksandra Boruchowskiego o przeszłości łączy się jednak nierozerwalnie z teraźniejszością, dzień wczorajszy z dzisiejszym. Z walk dawnych lat wyrosło wszystko, co obecnie mamy — wyrosła Polska Ludowa.

Wyrazem więzi między dniem wczorajszym a dzisiejszym był ostatni obchód Święta Ludowego, kiedy Antoni Olszak i Szymon Pietrzak odznaczeni zostali w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika pomordowanych chłopów Jadowa Srebrnymi Krzyżami Zasługi.

Antoni Olszak, 71-letni, niski, siwiuteńki staruszek, a obok niego o głowę wyższy Szymon Pietrzak — stali pod pomnikiem wzruszeni, zakłopotani, patrząc na zebrane tłumy. Na ich piersiach błyszczały w słońcu Srebrne Krzyże Zasługi. W tak uroczystej chwili nie umieli znaleźć słów, by przemówić do zebranych...

Huczne oklaski zgromadzonych, okrzyki „Niech żyją nasi bojownicy - chłopi", dodały im odwagi. Pierwszy zaczął Szymon Pietrzak.

—Jestem niezmiernie wzruszony — powiedział — że doczekałem tej chwili, gdy mnie odznacza rząd Polski Ludowej, rząd robotniczo - chłopski. Cóż przyrzeknę za to wyróżnienie? Chyba tylko to, że według sił i zdolności będę budował Polskę socjalistyczną.

— Proste przyrzeczenie — mówi Boruchowski — ale nabiera ono szczególnej mocy w ustach tego niestrudzonego działacza chłopskiego.

Od najmłodszych lat Pietrzak walczył z caratem, następnie z sanacją, z hitlerowskim okupantem. Szymon Pietrzak, uczestnik AL, aktywista ZSL, całe swoje życie poświęca wielkiej sprawie.

Mimo podeszłego wieku nie odsuwa się i teraz od pracy, bo ona — jak sam mówi — przedłuża mu życie. W Andrzejowie Duranowskim, w swojej rodzinnej wsi, w powiecie sochaczewskim zorganizował przed dwoma laty spółdzielnię produkcyjną.

— Od jesieni ubiegłego roku — zwierzał się Pietrzak Boruchowskiemu — przeszliśmy na trzeci typ. Nasza spółdzielnia idzie bardzo dobrze. Jest nas razem 15 członków na 10 rodzin, mamy 81 ha ziemi, w tym 17 ha łąk i pastwisk. Rozwinęliśmy hodowlę, a dniówka obrachunkowa wyniosła już u nas 23 zł. Każdy ma chleb i do chleba. Nasi chłopi — Jan Kocymba, Babulewicz, mój syn Pietrzak, mogę powiedzieć śmiało, że są to zapaleni bojownicy o spółdzielczość na wsi. Spółdzielnia wychowuje ludzi silnych i mądrych, tak, mądrych. Moje stare serce raduje się!

Teraz Boruchowski opowiada sąsiadom wszystko, co wie o Antonim Olszaku. Jako starzec doczekał się odznaczenia za walkę o Polskę ludu pracującego, za walkę, którą prowadził wytrwale od 1905 roku, jako członek SDKPiL, aktywista KPP i PZPR.

Wtedy, w 1918 roku, Olszak myślał, że to już wolna Polska nastała, ale zobaczył, jak władzę zabrali hrabiowie, książęta i kapitaliści. Wpisali go wtedy na czarną listę, musiał się kryć po krzakach, po szopach... W czasie okupacji NSZ wydało na Olszaka wyrok, przeszkadzało im jego życie, bo pokazywał chłopom prostą drogę ku lepszemu. Za to chcieli go zabić... I oto w dniu Święta Ludowego otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi od władzy ludowej.

Antoni Olszak mieszka teraz w gromadzie Marylka, gmina Komornik, w powiecie grójeckim. Z reformy rolnej utrzymał dwa hektary ziemi z rozparcelowanego majątku Biernackiego. Nie brał więcej, choć mu dawano, bo ze swoją starą nie obróbiłby ponad te swoje 6 hektarów. Ostatnio, w kwietniu odstawił państwu jednego tucznika. Teraz hoduje troje prosiąt. Będzie dla niego i dla robotników w mieście. Odstawia 160 litrów mleka z hektara, ma dwie krowy.

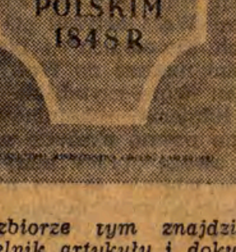
Nie tyle radości sprawia Olszakowi dobrze idąca gospodarka, jak to, że jego synowie wyrośli na ludzi dzięki władzy ludowej. Władysław jest kierownikiem na budowlach Warszawy, z zawodu spawacz. Jan — w Lublinie kieruje grupą techniczno - telegraficzną, a Zdzisław, ten jego najmłodszy syn, skończył w tym roku Politechnikę w Warszawie, jest inżynierem.

O tych wszystkich sprawach mówi młodzieży Boruchowski. Opowiadania jego przeciągają się niekiedy do późnego wieczora.

SEWERYNA DUDA

Co czytać

„O POWSTANIU WIELKOPOLSKIM 1848 R." Zbiór materiałów historycznych, opracowany przez WŁ. BORTNOWSKIEGO.



W zbiorze tym znajdzie czytelnik artykuły i dokumenty, ukazujące bohaterstwo mas ludowych w Powstaniu Wielkopolskim.

„RZEKI PŁONĄ" — W. WASILEWSKA. Jest to powieść o tworzeniu się antyfaszystowskiego frontu narodowego i formowaniu Pierwszej Armii WP na gościnnej ziemi radzieckiej. Książka odznaczona tegoroczną Nagrodą Stalinowską, obnaża ohydę polskiej „góry" sanacyjnej, odsłania kulisy „rządów" londyńskich i zdrady Andersa. Z drugiej strony pokazuje, jak rośli na terenach ZSRR i dojrzewali do ofiarnej walki ludzie tacy, jak Rojkowa i jej synowie, Jadwiga i inni. Świetna narracja, dramatyczny tok akcji, plastyczny rysunek — sprawiają, że lektura tej książki jest wielkim przeżyciem artystycznym.

„MOJA KOMPANIA" — J. HEN. Są to barwne i ciekawe opowiadania z dziejów walki żołnierza polskiego pod Lenino. Serdeczne ciepło bije z kart tej prostej, żołnierskiej opowieści. Książka zainteresuje każdego czytelnika, przypominając mu niedawne dzieje bohaterskich zmagań narodu polskiego z hitlerowskim zaborcą.